Nr. 101. We Lwowie — Wtorek dnia 3. Maja 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 30 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.** na prowincyi **9 „ 90 „**
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Stosunek centrum do spraw polskich.

Bezwarunkowo dla sprawy polskiej pod zaborem pruskim jednym z bardzo ważnych czynników jest zachowanie się w odniesieniu do nas najpotężniejszego parlamentarnego stronnictwa w Niemczech: centrum. Może ono oddać nasze na usługi hakatystycznemu rządowi i może bardzo silnie powstrzymywać ten rząd w jego hakatystycznych zapędach. Przed kilku dniami nasz korespondent berliński a zarazem członek Koła polskiego przedstawił w swym liście dokładnie zachowanie się centrum w parlamencie niemieckim przy t. zw. debatach polskich i w izbie panów sejmu pruskiego z okazyi nowej ustawy kolonizacyjnej — dziś zaś otrzymujemy od naszego korespondenta poznańskiego, zajmującego się mniej wybitne stanowisko polityczne, ogólny pogląd na układające się stosunki w stronnictwie centrowem, jako też prognozę co do zmiany jego obecnego usposobienia do sprawy polskiej wpłynąć może. Centrum te, pełne znajomości i na doświadczeniu oparte wywody opiewają:

Poznań 1. maja.

Stosunek stronnictwa centrum do spraw polskich stanowi obecnie przedmiot ożywionej dyskusyi i najrozmaitszych kombinacyi w całej prasie polskiej od Dortmundu aż do Petersburga. Horoskopy te jednak nie mogą tyle zależeć od bystrości i uzdolnienia publicystów naszych, który je ustawiają, jak raczej od znajomości czynników, które tu w grę wchodzą po stronie centrum.

Pierwszem i najważniejszem pozostanie zawsze na początku każdej kombinacyi pytanie: jakie żywioły składają się na centrum? I na to odpowiedzieć można, że nieomal wszystkie, dające się sprowadzić do jednego mianownika: do przynależności do Kościoła katolickiego (kilku hospitantów, welfów protestanckich nie zmienia zasady). Są więc w centrum konserwatyści i demokraci, są najwięksi obrońcy i robotnicy, są nieprzejednani wrogowie Prus i Prusacy do szpiku kości, są wysocy urzędnicy państwa i tacy, których forma rządów jest obojętną a system pruski wstrętny, są przeciwnicy obecnej polityki antypolskiej i są jej zwolennicy (z pewnem zastrzeżeniem, aby katolicyzm skutkiem tejże polityki nie ucierpiał pod względem terytoryalnym) są przyjaciele Polaków, pełni zapału do obrony sprawy polskiej, i są... hakatyści.

Wszystkie te żywioły, tak od siebie odmienne, skupione są pod sztandarem: za prawdę, wolność i prawo, i maszerują razem w kierunku równouprawnienia pod względem wyznaniowym — a więc obrony praw Kościoła katolickiego przeciw zakusom państwa protestanckiego i jego popleczników — i w kierunku utrzymania porządku społecznego a więc walki z socyalną demokracyą.

To połączenie się ponad tak szerokim rozdźwiękiem składników tłómaczy też zagadkę, dla czego w łonie centrum mogą zachodzić tak wielkie różnice pod względem usposobienia i zapatrywania na sprawę polską, — a mimo to centrum, jako zwarta frakcya sejmowa, przychylniej i życzliwiej wobec nas się zachowuje, aniżeli poszczególni jej członkowie, aniżeli niektóre gazety katolickie w Niemczech, wybitni ich politycy, a nawet życzliwiej, aniżeli poszczególni księża niemieccy...

Dewiza i organizacya nie pozwalają całości frakcyi na odstąpienie od wytycznego hasła i programu, z których jednostki w kraju się wyłamują — a więc nie pozwala na przyjęcie antypolskich praw wyjątkowych, gwałcących sprawiedliwość i konstytucyę. Ale bytność w łonie frakcyi centrowej żywiołów nam nieprzychylnych powoduje różnicę w skali obrony sprawy naszej ze strony centrum.

Tę różnicę pomiędzy żywiołami, nam życzliwymi a nieprzychylnymi, nieomal wrogimi, trzeba dobrze pojąć i zapamiętać, chcąc zrozumieć obecne i przyszłe stanowisko centrum do sprawy polskiej.

Różnica ta ma podkład etnograficzny. Bawarczyk, Alzatczyk, Nadreńczyk, to zupełnie inny Niemiec, aniżeli jego współwyznawca z Prus zachodnich, Śląska, a cóż dopiero urzędnik niemiecki, chociaż katolik, sprowadzony przez rząd pruski na kresy wschodnie do zwalczania polskości za lepszą pensyę i dodatki (Ostmarkenzulage). Tamci, to niemieccy katolicy — ci, katoliccy Prusacy.

U tamtych nie ma odrobiny patryotyzmu pruskiego, u tych system pruski jest czemś idealnem i doskonałem. Tamci, myśląc o Polakach, czują najpierw prześladowanie, jakie znosić musimy; ci oburzają się na naszą odrębność narodową i chęć jej zachowania. Na Zachodzie można jeszcze znaleźć dla idei polskiej sympatyę i zapał, jaki spotykali nasi emigranci po r. 1831 podczas przejścia przez Niemcy, na Wschodzie życzeniem Niemców katolickich jest zniemczenie się Polaków. Znaczna część duchowieństwa niemieckiego na Górnym Śląsku, w Berlinie, w Prusach Zachodnich i na Warmii traktuje lud polski nie jako część wielkiego narodu, ale jako szczep wegetujący, prawie na równi z niedobitkami Wendów i Łużyczan i pragnie, aby się zniemczył i ułatwił im duszpasterstwo, a sobie zbawienie. Odpowiednio do gruntu tego zabarwiona jest też prasa, która na nim wyrasta.

Wyrazem Zachodu jest *Kölnische Volksztg.*, której usposobienia i występów w obronie sprawy polskiej bliżej określać nie potrzeba, skoro prawie dnia nie ma, aby w imię sprawiedliwości i zasad katolickich, przyświecających centrum, nie wstępowała w szranki z rządem i z hakatystami. Dokoła niej grupują się liczne pisma i pisemka, biorąc od *Köln. Volksztg.* dyrektywę w polityce i taktyce, a wśród nich wydawnictwa dzielnego posła X. Dasbacha, przez Prusaków „Hetzkaplanen" zwanego, rozpowszechnione mianowicie w dyecezyi trewirskiej. Na to stanowisko *Köln. Volksztg.* żżyma się nie tylko cesarz Wilhelm, ministeryum pruskie i poboczny rząd hakatystyczny, ale i parlamentaryusze i publicyści z tej strony Elby, którym to radykalne stanowisko najwybitniejszego pisma katolickiego w Niemczech bardzo nie na rękę. W ostatnich mianowicie czasach podczas walk na Górnym Slązku czyniła *Germania* i *Schlesische Volksztg.* ostre, w ordynarnym tonie wykrzykiwane wyrzuty, iż organ nadreński opiera się na informacyach ze źródeł polskich i tak zasadniczo występuje, mimo oddalenia swego od ogniska walki, wykazując bez ogródki błędy, przez śląskie centrum popełnione. Póki jednak w rodzinie Bachemów i pod naczelnym kierunkiem dr. Kardaunsa *Köln. Volksztg.* pozostanie, stanowiska i postępowania swego w kwestyi polskiej nie zmieni.

Rząd pruski i błędy, popełniane przez katolickich Prusaków, ułatwią jej zatrzymanie go i dadzą satysfakcyę, iż słusznej sprawy mimo wszelkich złych min i wyrzutów dla przekonania swego wiernie i mężnie będzie broniła. Dokoła niej gromadzą się najprzychylniejsi sprawie polskiej posłowie, w których duch Windhorstów nadal żyje.

Inny zupełnie ton panuje w *Germanii*, w *Westpreussische*, *Schlesische* i *Neisser Volkszeitung*, jako też w reszcie gazet centrowych, z tej strony Elby wychodzących. Walczą one przeciw czynieniu wyłomów w ustawodawstwie i wybrykom administracyi pruskiej, przeciw krzywdom, wyrządzanym przez rząd ludności polskiej, ale czynią to bez zapału, często opieszale i wtedy tylko, kiedy muszą. Ogólny ich zaś poziom etyczny niższy jest znacznie od poziomu *Koeln. Volksztg.* To też aspiracye ludu polskiego do udziału w życiu politycznem względem wolności wyboru posłów ze swego łona, pielęgnowania ducha polskiego budzenia go i szerzenia legalnie nazywają wielkopolską agitacyą i potępiają na równi z hakatystami. Prasa ta łączy się z takiemi nazwiskami, jak kardynał Kopp, hr. Ballestrem, dr. Porsch i innymi ugodowcami pruskimi, w redakcyach zaś ma kierowników, którzy każde wyrażenie choć najsłuszniejszej pretensyi ze strony polskiego ludu do mandatu na Górnym Śląsku uważają za wypowiedzenie wojny.

Ten odłam właśnie ma teraz przewagę w frakcyi centrowej i wpływa decydująco na stanowisko całego centrum do sprawy polskiej. Stąd występy centrum do obrony spraw polskich są słabsze, aniżeli kiedykowiek — nawet Roerena już nie wysyłają na mównicę, chociaż w ostatnich czasach rząd wiedział dobrze, iż na energiczne a niemal gwałtowne występy dzielnego Kolończyka centrum zezwalało, *ut aliquid fecisse videatur*, ale na seryo nie kazało ich brać rządowi.

Dwie tylko rzeczy mogą zmienić to niewyraźne stanowisko centrum w obronie naszej sprawy: skompromitowanie się najnowsze właśnie odłamu śląskiego i jego przywódców i nowy wojenny pochód rządu pruskiego przeciw Polakom, który wyludnić ma katolickie parafie w dzielnicach polskich, starożytne świątynie Pańskie obrócić w ruinę, a nałożywszy pęta ludności polskiej, nowe setki protestanckich siedzib założyć i wznieść na odwiecznych dzierżawach i ostojach katolicyzmu protestanckie zbory.

Wczorajszy artykuł *Germanii* o polityce kolonizacyjnej na kresach wschodnich pod względem wyznaniowym pozwala na przypuszczenie, iż to otwarcie oczu na zmiany, jakie komisya kolonizacyjna w kraju katolickim (choć polskim) poczyniła, może stanowić początek w zmienieniu stanowiska centrum do spraw polskich.

Ludow.

Z kongresu dla hygieny szkolnej w Norymberdze.

(*Wrażenia i wspomnienia*).

III.

Wymagania, nałożone przez szkołę, tak się wzmogły, a zakres zadań, które uczeń co dzień ma pokonać, tak się rozszerzył, że na ogół wziąwszy, zagubił się całkiem stosunek między wymiarami czasu, przeznaczonego na pracę i na wypoczynek.

Zdrowa natura młodzieńcza buntuje się czasem przeciw tym pętom, krępującym jej najżywotniejszą potrzebę — i spotyka się z zarzutem lub karą za niesumienność; uczeń sumienny lub słabszych zdolności a ambitny pozbawia się dobrowolnie koniecznego wytchnienia ze szkodą dla zdrowia i dla normalnego rozwoju zdolności intellektualnych i sił fizycznych. Temu niedomaganiu szkoła powinna na seryo zapobiedz, dając swym wychowankom możność wytchnienia bez wprowadzania ich w kolizyę z obowiązkiem. W tym celu wymiar pracy szkolnej należy ograniczyć o tyle, aby przynajmniej w kilku dniach (dwa lub trzy) w tygodniu czas popołudniowy przeznaczono na zupełny wypoczynek, nie obarczając go żadną obowiązkową pracą w szkole lub dla szkoły. Niechaj godziny wytchnienia, w ten sposób zyskane, będą obrócone na ćwiczenia fizyczne, zwłaszcza na gry i zabawy na świeżem powietrzu, które szkoła ma obowiązek organizować i dozorować, nie krępując jednak swobody przez narzucony przymus lub ciasną pedanteryę. Pracę domową należy w tych dniach dlatego wykluczyć, ponieważ wszelki wysiłek umysłowy bezpośrednio po wydatnem natężeniu fizycznem jest stanowczo szkodliwym. Także niedziela powinna być dniem zupełnego wytchnienia, a nie, jak dzisiaj bywa, dniem w połowie lub w całości poświęconym pracy. Dlatego ani zadań ani nowych lekcyi nie powinno się przeznaczać na poniedziałek, a dla wypracowań i innych nadzwyczajnych prac domowych należy dać jeden dzień zupełnie wolny od nauki w szkole, jak to już dziś w niektórych krajach jest stałe przyjętą zasadą (dr. Benda z Berlina).

Te ulgi, zakrojone bardzo szeroko, pociągnęłyby naturalnie za sobą znaczne ograniczenie materyału nauki. Przedewszystkiem musiałyby odpaść niektóre przedmioty zupełnie. Wskaźnikiem w rozstrzygnięciu pytania, które właśnie z przedmiotów, uważanych dziś za niezbędne w nabyciu ogólnej podstawy wykształcenia, miałyby uledz temu smutnemu losowi, powinny być zdaniem refenta wykazy statystyczne, których zadaniem byłoby dostarczyć iezawodnych danych tak co do stopnia, jak co do rodzaju uzdolnienia każdego z uczniów z osobna.

Skoro na podstawie dat w ten sposób zebranych, mimo doskonałej metody i wydatnej pracy nauczycieli okaże się przecież w zakresie niektórych działów nauki postęp w porównaniu z innymi lichy, to będzie to dowodem, że dla tych właśnie kierunków pracy umysłowej brak u przeważnej części uczniów zainteresowania i uzdolnienia. Takie przedmioty należy wyłączyć z zakresu nauk obowiązkowych, albo w myśl wskazanych potrzeb rozmiary, w jakich je się podaje, znacznie okroić.

Jest to pocisk, jak łatwo zrozumieć, wymierzony w pierwszym rzędzie przeciw nauce łaciny i greczyzny. W szczegóły poruszonego w ten sposób zagadnienia, będącego już od dawna przedmiotem namiętnych rozpraw, wchodzić nie chcę, by nie przekroczyć granic sprawozdania. Pragnę tylko zwrócić uwagę na to, że statystyka, stwierdzająca wyniki postępu uczniów, nie daje nigdy obrazu o stale zarysowanych konturach, lecz, jak poucza doświadczenie, wykazuje zmiany, przeskoki, rażące różnice nietylko między różnymi zakładami, klasami tego samego zakładu lub uczniami tej samej klasy, lecz nawet u tego samego ucznia w rozmaitych latach jego rozwoju. Jest to objaw całkiem naturalny w obec tysiącznych wpływów, które niezależnie od wartości kształcącej danego przedmiotu wpływają na wyniki postępu: chwilowe lub długotrwałe usposobienie, suggestya, tak przeważny wpływ mająca na młode umysły, zdrowie lub choroba, ilość uczniów w klasie, przymus, wykonywany w szkole lub w domu, wreszcie i to najważniejsza, zdolność przedstawienia rzeczy i obudzenia zamiłowania, jaką posiada nauczyciel. Niemasz przedmiotu takiego, dla któregoby nauczyciel nie zdołał pozyskać umysłów i serc uczniów, jeżeli umie w to, czego uczy, tchnąć zapał i szczerość własnego przekonania. Na odwrót niemasz rzeczy, którejby nieuctwo, zakrzepły pedantyzm lub nieubłagany przymus nie potrafiły do gruntu obrzydzić. W umyśle dziecka, a nawet dorastającego chłopaka przedmiot nauki wiąże się zawsze ściśle z osobą nauczyciela, a wiadomo, jak często wpływ jego indywidualności i kierunek, przez niego nadany, jest albo zadatkiem wstrętu na całe życie lub decydującym czynnikiem w wyborze zawodu i rodzaju pracy. Gdzie jednak tyle rozmaitych a nieuchwytnych nieraz czynników wpływa na wynik postępu, tam o wartości kształcącej przedmiotu i o potrzebie jego zatrzymania lub wyrzucenia sąd powinien być bardzo ostrożnym.

Na szczególną uwagę zasługują dalsze wnioski referenta:

Jak długo wykluczenie od studyów wyższych jest w pojęciach ogółu zawsze jeszcze równoznacznem z degradacyą w organizmie społecznym, tak długo szkoła wyższa lub średnia nie będzie mogła zamknąć się dla osobników, słabych inteligencyą i zdolnościami. A przecież oni właśnie są czynnikiem, stanowiącym walną przeszkodę w prawidłowym postępie nauczania, wstrzymując jego tok, obniżając poziom wiedzy u ogółu uczniów i wyradzając często t. zw. „przepychanie z klasy do klasy". — Ztąd zniechęcenie u nauczycieli, zwłaszcza jednak u uczniów, wybitniejszemi obdarzonych zdolnościami, którzy, zmuszeni ze względu na słabszych kolegów, rzeczy już dawno zrozumianej i nabytej, słuchać po raz drugi i dziesiąty, niecierpliwią się, nużą i zwolna zaczynają lekceważyć szkolną naukę.

Wobec tego niedomagania jest rzeczą wskazaną, aby tworzono dla młodzieży o lichych zdolnościach klasy pomocnicze (Hilfsklassen), w których szczupła ilość uczniów, zostających pod kierownictwem specyalnie wykształconych nauczycieli, uczyniłaby możliwą naukę, zastosowaną ściśle do indywidualnych właściwości wychowanków i w ten sposób nawet upośledzonym umysłowo osobnikom pozwoliłaby z czasem normalnie się rozwinąć. Zaznaczyć należy, że system szkół pomocniczych nie jest nowym na najniższym stopniu nauki, że tu i owdzie (np. w Madonheim) zastósowano go na bardzo szerokie rozmiary i podobno ze znakomitym skutkiem; nową jest tylko myśl wprowadzenia go do szkolnictwie średniego,

Wreszcie ze stanowiska hygieny, zwłaszcza hygieny nerwów szkodliwie oddziaływa rygor szkolnej dyscypliny. Odnosi się to zwłaszcza do uczniów starszych, którzy nieraz już będąc na rozgraniczu, poprzedzającem pełnoletność, przecież jeszcze nie opuścili szkoły średniej, więc muszą ulegać tym samym przepisom karności, które obowiązują dziesięcio- lub jedenastoletniego chłopaka z kl. I. Ten szablonowy przymus szkolny, tem dotkliwiej dający się odczuwać im starszy i im dojrzalszy umysłowo i fizycznie jest osobnik, zmuszony doń się naginać, odbija się szkodliwie na zdrowiu i jest często czynnikiem, krępującym swobodny, normalny rozwój. W myśl tych uwag pragnąłby referent zreformować wyższe klasy w tym kierunku, aby one były przejściem od nużącej dyscypliny szkoły średniej do akademickiej wolności. Dlatego należałoby, jego zdaniem, z niższą sekundą, która mniej więcej odpowiada naszej klasie 6 w gimnazyach, zakończyć okres przymusowej nauki, a w klasach najwyższych wprowadzić swobodniejszy ustrój w nauczaniu, pozostawiający uczniom, pragnącym poświęcić się w przyszłości studyom naukowym, swobodę wyboru tych przedmiotow, ku którym skłania się ich zamiłowanie lub uzdolnienie.

W szczegóły i ocenę tych wniosków p. Bendy nie wchodząc, przystępuję do dalszej części obrad, o ile one odnosiły się do zmian sposobu nauczania w zakresie pojedynczych przedmiotów.

T. Lewicki.

Wojna rosyjsko-japońska.

Pierwsza bitwa lądowa.

Są wiadomości o znacznej bitwie nad Jalu, która się klęską Rosyan skończyła, ale są to dotychczas jeno wiadomości prywatne — urzędowych, ani rosyjskich ani japońskich nie ma, przyczem zważyć należy, iż Rosyanie klęsk swoich nie ukrywają, Japończycy zaś wbrew zwyczajowi swemu, zapewne by się rozgadali, gdyby znaczne zwycięztwo na lądzie odnieśli. Pierwsze takie zwycięztwo może nie mieć skutków poważnych strategicznych, — ale doniosłość moralna byłaby ogromną zarówno w wojsku japońskiem jak i odwrotnie w rosyjskiem, tudzież w opinii świata. Taka bitwa znaczna byłaby zarazem dla wszystkich państw bardzo cenną wskazówką, bo to pierwsza, prowadzona regularnie z bronią nowoczesną i taktyką nowoczesną. Wojna boerska była tylko partyzancką.

Co do owych wiadomości, pochodzą one wszystkie z londyńskiego „Biura Reutera". Doniosło ono, że ministerstwo spraw zagr. w Waszyngtonie otrzymało wiadomości, iż przyszło do wielkiej bitwy nad rzeką Jalu, która się zupełnem zwycięztwem Japończyków skończyła. Dalej doniesiono bez podania źródła, że Rosyanie po dwudniowej walce cofnąć się musieli, poczem Japończycy Jalu przekroczyli. Ale przekroczyli ją oni już we wtorek, o czem już i z raportu Kuropatkina wiemy. Dalsze telegramy opiewają:

Londyn 2 maja. Biuro Reutera donosi z Kautang-cze (Mandżurya), że pierwsza bitwa nad rzeką Jalu już została stoczoną. 16.000

22

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

— To tu? — zdumiał się urzędnik.

— Jeszcze szmat na piechotę. Niech panląduje!

Wyskoczył sam, podał wiosło, akcyznik znalazł się na grząskim gruncie w zupełnej ciemności.

— A gdzież ludzie? Pomoc?

— Będzie nas dosyć. Ich tam tylko dwóch.

Nie bardzo to było zachęcające, ale cofać się nie była pora.

— No, to prowadź.

— Zaraz, niechno się rozmówię z wartą. Może się spóźnili.

Tedy urzędnik, wytężywszy oczy, dostrzegł tego, co ogień krzesał, garbatego karła.

Kasyan go za rękę wziął i spytał:

— Są oni tu? Ilu?

Karzeł dwa palce podniósł.

— Pilnowałeś? Nie poszli?

Potrząsnął głową, uczynił kilka ruchów, które Kasyan zrozumiał, bo głową kiwnął i rzekł:

— Przy robocie są — no to i dobrze. Ruszaj naprzód. Daj koniec pasa i prowadź.

Wszyscy trzej ujęli za wełnianą, chłopską krajkę i poszli.

Grząsko było, miejscami padali w wodę, potem przebrnęli dłuższą przestrzeń wodną, potem poczuli pod nogami oślizgłe kładki. Chłopi szli po nich lekko, w łapciach z łyka, urzędnik potykał się i gdyby nie ramię Kasyana, byłby co krok leżał. Zresztą we mgle o krok nic widać nie było — tylko niekiedy z pod nóg umykały, jak nocne ptaki, smugi błotnych świateł, ptactwo zaś błotne, którego chór grał im w drodze, ucichło. Byli snać na dzikich bagnach, gdzie się nic nie lęgnie i nie żeruje. Szlak kładek wił się zygzakiem wśród kęp, sięgających pasa.

Nareszcie wydostali się na grunt wyższy; zamajaczały drzewa, a w dali, nizko na ziemi, światło.

Przystanęli, niemy zaczął na migi z Kasyanem coś tłómaczyć, odsapnęli chwilę, zapatrzeni wszyscy w ten ogień tajemniczy. Potem ruszyli dalej.

Była ścieżka wśród zarośli, ale niemy w gąszcz skręcił, kołował, coraz zacieśniając kręgi, widzieli ogień na prawo i lewo — ginął zupełnie — nagle znaleźli się przy nim.

Wychodził z otworu tuż przy ziemi a była nad nim usypana ziemia, z wierzchu dymiło. Była to tak zwana ziemlanka. Wewnątrz było cicho, żaden głos nie dochodził, tylko trzaskanie ognia. Drzwi wkopane w ziemię, były zamknięte.

Wszyscy czterej stali, tamując oddech. Urzędnika trochę lęk oblatywał, wiedział, że ludziom, co pędzą tajemnie wódkę, znanem jest, co ich czeka w razie złapania i drogo sprzedają swobodę. Nie mógł sobie darować, że nie wziął policyi.

Chłopi stali spokojnie, węsząc z lubością zapach spirytusu. Kasyan patrzył na drzwi, pewny, że mocno zaryglowane, trącił niemego, pokazując na migi siekierę.

Karzeł wydobył ją z za pasa, podał, sam wyjął z kieszeni odłamek kosy, w drewno oprawny, pod okienko się przysunął i na ziemi przykucnął.

Naum miał w ręku tylko pas.

— No, czego czekać! — szepnął Kasyan.

— Wołaj, niech otworzą! — odparł urzędnik, cofając się za jego potężne plecy.

— Aha, uczyńcie łaskę, otwórzcie! — warknął zbój. — Ot, ja poproszę.

Przysunął się do drzwi, spojrzał i w spojenie desek z ogromnym zamachem spuścił topór. Łoskot sprawił wrażenie gromu. Wewnątrz zakotłowało, ktoś się rzucił do okienka, drugi ktoś do drzwi, a w tem Kasyan zamachnął ramieniem, ruszone deski pocisnął, wwalił się do wnętrza.

Błysło, rozległ się strzał, potem przekleństwo i dwa ciała zwarły się z sobą, potoczyły na ziemię, dławiąc, szarpiąc, kopiąc. Urzędnik upadł na nie, zerwał się, wpadł do izby, ujrzał w okienku tylko nogę, chwycił za nią, w garści but mu został, krzyknął tedy: trzymaj! a nie widząc więcej nikogo, zawrócił do wyjścia. A wtem jeden z pasujących się wydarł się przeciwnikowi, wyskoczył potrącił go, był już na swobodzie.

— Derży! — ryknął Kasyan, oślepiony, ogłuszony uderzeniem w głowę, chwiejąc się na nogach.

W ciemności na zewnątrz słychać było dyszące oddechy pod oknem, dalej rozległ się ryk w gąszczu i cisza.

Urzędnik pospieszył pod okno. Ale tam było już wszystko skończone. Na plecach leżącego żyda siedział konno Naum i krępował go swym pasem. Żyd zemdlony był.

Kasyan przyskoczył, spojrzał.

— A starosta gdzie? Uciekł! — wrzasnął wściekły bolem i mściwością i rzucił się w pogoń,

Ale mu krew zalewała oczy, nogi drżały, w głowie kołowało, czuł, że nie dogoni, ani zatrzyma.

— Wódki! — pomyślał i wpadł do chaty, porwał stojącą na ziemi baryłkę, odszpuntował, wypił, aż mu ogień poszedł po czole.

— Daj mnie! — odezwał się Naum.

— Pijanice! Łapcie tamtego! — wrzasnął akcyźnik.

Ale chłopi pogłuchli. Pili, śmieli się.

— A co, panie, mój gościniec — zawołał Kasyan, lejąc na rozbity łeb spirytus, myjąc nim zakrwawione ręce. — Zaraz i drugiego panu dostawimy. Aha, a gdzie niemy?

— Braciszka pilnuje! — roześmiał się Naum.

I zaczął śpiewać, potem tańczyć, wreszcie zwalił się na ziemię i zasnął.

— Kasyan bardziej był do wódki nawykły. Jeszcze się trzymał na nogach, jeszcze coś bełkotał, jeszcze niby wyszedł na poszukiwanie zbiega, ale ledwie odszedł parę kroków, ogarnęło go powietrze, wyciągnął się na ziemi i rzekł:

— Człowiek nie maszyna. Wiosłował, gościniec panu dał, noc się przemordował. Będę spać, swoją rzecz zrobiłem!

Urzędnik został sam.

Słońce weszło, oświetliło całą kryjówkę. Żyd skrępowany nie dawał znaku życia, obaj socyusze mogli też śmiało za trupy uchodzić.

Urzędnik obejrzał fabrykę; spirytus pędzono z mąki, której worów było pełno w ziemiance; urządzenie było pierwotne, ale mogło wydać parę wiader na dobę. Jednakże oprócz baryłki, z której się chłopi uraczyli i tego, który pędzono w chwili wejścia, nigdzie zapasu nie było.

(C. d. n.)

Japończyków we czwartek przeprawiło się przez rzekę i zaatakowało Rosyan w sile 30.000 ludzi, którzy zajęli silnie oszańcowane stanowisko. Japończycy otrzymali w piątek rano posiłki. Japońscy strzelcy wyrządzili przeciwnikom wielkie szkody, kładąc celnymi strzałami trupem zwłaszcza oficerów rosyjskich, których mundury są łatwe do odróżnienia.

Tokio d. 2 maja. We wtorek Japończycy przekroczyli rzekę Jalu i rozpoczęli atak, walka trwała przez wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę. Wczoraj w niedzielę oczekiwano stanowczej bitwy. Japończycy, przekroczywszy rzekę Jalu we wtorek, rozpoczęli na prawym brzegu koncentracyę. W sobotę rozszerzyła się walka na długą przestrzeń, przyczem w bitwie brały udział z drugiego brzegu Jalu ciężkie działa japońskie. Wczoraj w niedzielę walka zawrzała na nowo z brzaskiem dnia. Liczba Rosyan wynosić ma 30.000. Japończycy ponieśli tylko nieznaczne straty.

Londyn d. 2. maja. Z Tokio donoszą w niedzielę o godz. 2 popołudniu: Dywizya gwardyi i dwunasta dywizya piechoty przeszły wczoraj około 8 godziny koło Widżu rzekę Jalu i obeszły lewe skrzydło rosyjskie. Z brzaskiem dnia zagrzmiała gwałtowna kanonada, w której po stronie Japońskiej brały udział baterye z brzegu lewego i łodzie kanonierskie, znajdujące się na wodach rzeki Jalu. Przewaga pozycyj Japończyków i przewaga ich liczebna pozwalają spodziewać się, że Rosyanie zostaną pokonani.

Londyn d. 2. maja. Z Tokio donoszą w niedzielę o godz. 3: Japończycy zajęli miejscowość Kin-len-czen, która uchodzi za klucz rosyjskich pozycyj na prawym brzegu Jalu. Oczekują, że Rosyanie cofną się do Heng-czang-czen.

Tyle doniesień „Biura Reutera". Z telegramu przedostatniego, wczoraj o godz. 2. popoł. z Tokio wysłanego, należałoby wnosić, że Japończycy dopiero spodziewają się zwycięstwa.

Rosyjski sztab jen. podaje ciekawy opis zajść nad Jalu od dnia 22 do 28 kwietnia. D. 22. kwietnia zauważono, że wojska japońskie małymi oddziałami na lewym brzegu Jalu w górę rzeki rozlokowane zostały; znaczniejsze oddziały ściągnięto naprzeciw Widżu. — D. 23 poczęli Japończycy drobnymi oddziałami przeprawiać się na prawy brzeg Jalu pod Liaopusiche. D. 24. wieczór zaczęły nadchodzić meldunki, że nieprzyjaciel poczynił pod Widżu, Tinrenczen i Czandczehon przygotowania do przeprawy przez Jalu. — D. 25. poczęli Japończycy kłaść most na wschodniem ramieniu Jalu naprzeciw Tiurenczen (wieś mandżurska naprzeciw Widżu) i Siaopusiche. Około godz. 3. popoł. tegoż dnia obsadzili wyspę Somalinda.

W nocy z 25 na 26 kwietnia 1.500 Japończyków przeprawiło się na wyspę, na północ od wsi Sandagou położoną, poczem ochotnicy rosyjscy ogień do nich rozpoczęli, ale wobec przewagi nieprzyjaciela cofnąć się musieli i przeprawiwszy się czółnami na prawy brzeg Jalu wązką ścieżkę pod stromem urwiskiem zajęli i gwałtowny ogień rozpoczęli. Ochotnicy stracili swego komendanta, porucznika Bremenowa, tudzież ośmnastu poległych i rannych. Ale że oddziały japońskie były zwarte i ochotnicy z najbliższego oddalenia (400 kroków) strzelali, musiał nieprzyjaciel znaczne ponieść straty.

D. 26 kwietnia o godz. pół do czwartej rano poczęła się potyczka na wyspach naprzeciw Tiurenczen. Ogień jednego działa rosyjskiego zburzył most, rzucony przez wschodnie ramię Jalu do wyspy Somalinda, zaczem Japończycy byli zmuszeni wojska swoje przeprawiać mostem pontonowym (na czółnach leżącym) na południe od Widżu.

Około godziny 12 w południe począł osddział japoński z jedną baterya posuwać się ku Tiureuczen, ale dostawszy się pod ogień artyleryi rosyjskiej, cofnął się w nieładzie i nazad przez rzekę się przeprawił, przyczem baterya japońskiej nawet ustawić się nie udało.

D. 27 kwietnia około godz 9. rano przekroczyły jakie trzy bataliony japońskie pod wsią Matuseo wschodnie ramię Jalu. Noc na 28 kwietnia minęła spokojnie.

D. 28 rano stwierdziły rozjazdy, że Japończycy na jednej wyspie naprzeciw Sandagon się usadowili i że na prawym brzegu Jalu pod urwiskiem straż ustawili. Wojska rosyjskie trzymają się w swoich pozycyach na prawym brzegu Jalu.

Tyle rosyjskiej relacyi urzędowej. Wyraz „trzymają się" wskazuje, że Japończycy jednak z pewnem powodzeniem operowali; ale z całej relacyi wynika pytanie: jak długo Rosyanie utrzymać się będą mogli na prawym brzegu Jalu. O dalszych wypadkach mamy tylko powyższe telegramy „Biura Reutera".

Sprawy zagraniczne.

Anglicy w Somali.

Wyprawa angielska przeciw „szalonemu Mulle" w kraju Somali dobiegła swego kresu. Mułła z kilkuset żołnierzami schronił się do twierdzy Illig, znajdującej się na morskiem wybrzeżu włoskiego Somali, która to twierdza od strony lądu jest bardzo trudna do zdobycia. Tymczasem drogą morską podpłynęły krążowniki angielskie „Hyacinth", „Fox" i „Mohawle", wysadzając na ląd 700 marynarzy i 125 żołnierzy „Hamshire" regimentu pod dowództwem majora Jacksona. Zaatakowano krajowców, zdumionych tem nagłem pojawieniem się siły angielskiej i szturmem zdobyto twierdzę, przyczem krajowcy stracili 124 ludzi w zabitych a wielu w rannych. Po stronie angielskiej zginęło 3 żołnierzy, a 6 zostało rannych. Anglicy nie mogli użyć w bitwie armat, ponieważ stromy, skalisty brzeg morski nie pozwalał na przewiezienie ich na ląd, działa zaś okrętowe musiały milczeć w obawie rażenia pociskami atakujących żołnierzy angielskich. Zdobytą twierdzę wysadzono w powietrze.

Kronika.

Lwów dnia 2. maja 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 3 maja Znalezienie św. Krzyża. — Gr. kat. Fteodora Tr. — Kal. słow. Swiętosława.
Wschód słońca 4·45, zachód 7·9.

We środę 4 maja Floryana M. — Gr. kat. Jauuaria. — Kal. słow. Wieńczysława.
Wschód słońca 4·43, zachód 7·1.1

We czwartek 5 maja Piusa V pap. — Gr. kat. Fteodora Syk. — Kal. słow. Chocisława.
Wschód słońca 4·42, zachód 7·13.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Odznaczenia**. Cesarz nadał radcy sądu kraj. w Tarnopolu K. Zollnerowi z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł radcy wyższego sądu krajowego.

— **Wiadomości dyecezyalne** Archidyecezya lwowska ob. łać. Ks. arcybiskup Józef Weber odbędzie wizytę kanoniczną: w Kozłowie 22, 23 i 24 maja; w Budyłowie 25 maja; w Kozowej 26 i 27 maja; w Buczaczu 28 i 29 maja; w Podwysokiem 30 i 31 maja; w Żydaczowie 2 i 3 czerwca; w Kochawinie 4 5 i 6 czerwca; w Żurawnie 7 i 8 czerwca; w Machlińcu 9 czerwca; w Sokołowie 10 czerwca; w Żulinie 11 czerwca; w Skolem 12 czerwca; w Felcyenthalu 13 i 14 czerwca; w Mikołajowie 15 czerwca; w Rozdole 16 i 17 czerwca. Przeniesieni: Ks. Karol Krupiński z Rodatycz do Czernielowa mazowieckiego; ks. Gabryel Vanroth do Rodatycz; ks. Jan Naleppa do Biłki szlacheckiej.

Dyecezya przemyska ob. łać. Instytuowany na probostwo w starym Samborze ks. Józef Strzelbicki, katecheta szkoły wydział. m. w Drohobyczu.

— **Z kolei państwowych**. W obrębie lwowskiej dyrekcyi przyjęty został p. Witołd Bandrowski, jako asystent budownictwa I klasy i przydzielony do sekcyi konserwacyi w Rawie ruskiej.

— **Pierwszy maja**, święto robotnicze, obchodziła wczoraj lwowska partya socyalno-demokratyczna w sposób uroczysty i wcale poważny. Przedpołudniem odbyło się na pl. Gosiewskiego tłumne zgromadzenie ludowe, na którem przemawiali pp. Wityk o prawie powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, Nacher, o ochronie prawnej robotników, Hudec o międzynarodowem braterstwie robotników oraz Kukiel imieniem polskiej młodzieży socyalistycznej. Przed rozpoczęciem i pod koniec zgromadzenia odśpiewał chór robotniczy kilka pieśni Po zamknięciu zgromadzenia przez przewodniczącego, dr. Diamanda, uszeregowały się tysięczne rzesze robotników w olbrzymi pochód, który z tablicami o rozmaitych napisach, zawierających postulaty partyi socyalistycznej, przeciągnął ul. Kochanowskiego, Batorego, pl. Halickim i Maryackim i ul. Karola Ludwika pod teatr. Stamtąd rozeszli się uczestnicy w spokoju.

Po południu odbyła się pod kopcem Unii lubelskiej zabawa ludowa, która się również zupełnie spokojnie zakończyła.

Z Krakowa donoszą o obchodzie 1 maja: Krakowska partya socyalno-demokratyczna obchodziła wczoraj dzień 1 maja. O g. 10 rano w ujeżdżalni pod Kapucynami odbyło się zgromadzenie ludowe, któremu przewodniczył drukarz Misiołek. Referaty wygłosili pp. Czaki o powszechnem prawie głosowania i ochronie robotników, Marya Kuczanowska o ochronie kobiet pracujących, pos. Daszyński o międzynarodowem braterstwie ludów. Przedłożone rezolucye uchwalono, chór robotniczy wykonał śpiewy, poczem rozwinął się pochód, wśród którego niesiono 15 tablic z napisami, jak „Powszechne prawo głosowania", „Ośmiogodzinny dzień pracy" i inne hasła socyalistyczne. Wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru" ruszono ulicami na Mały Rynek, gdzie przed związkiem towarzystw robotniczych pos. Daszyński przemówił, wyjaśniając znaczenie obchodu majowego. Przebieg demonstracyi był spokojny, po południu w parku Jordana odbyła się zabawa ludowa.

Z Warszawy nie nadeszły do południa żadne wiadomości o przebiegu tam pierwszego maja. Ostatni list, jaki z Warszawy otrzymaliśmy, ma datę sobotnią i donoszą nam w nim, że rozsądniejsza część socyalistów warszawskich nie chce się łączyć z zapowiedzianemi na niedzielę manifestacyami i chce tym manifestacyom pozostawić wyłącznie charakter żydowski.

Z Wiednia piszą: Z powodu 1 maja odbyło się tu wczoraj przedpołudniem 97 zgromadzeń socyalno-demokratycznych, a popołudniu zabawa w Praterze. Obchód we Wiedniu, jak i na prowincyi, odbył się w spokoju.

Z Budapesztu donoszą: Dzień 1 maja minął tu i na prowincyi wszędzie spokojnie. Nie było żadnych zaburzeń.

W Barcelonie wyszły wczoraj tylko niektóre dzienniki. Drukarnie i sklepy były zamknięte jako w dniu 1 maja. Socyalistyczne zgromadzenie rozbili anarchiści.

— **Rusini między sobą**. Na wiadomość o anarchistycznej agitacyi atamana siczowego, dr. Trylowskiego i redaktora *Swobody*, W. Budzynowskiego *Ruskij Selanyn* uderza w »dzwon trwogi" i pisze: „Drżącą ręką, z pełnem oburzeniem bierzemy za pióro, by napiętnować złowrogą robotę kilku ruskich jednostek, które omotane w jakieś dyabelskie pęta, postradały rozum i chcą swą łajdacką robotą popchnąć nasz ruski lud wiejski do wielkiego nieszczęścia."

Napiętnowawszy zgubną działalność „Siczy" pisze *Rus. Sel.*: „Drugiej, jeszcze bardziej przewrotnej a w następstwach straszniejszej roboty podjął się p. W. Budzynowski. W ostatnich czasach wydrukował on 2 broszury: „Złodijska ruka" i „Nowitni rewolucyi", w których podsuwa włościanom myśl, aby siłą, bójkami, a nawet podpalaniem wojowali przeciw Polakom i tym sposobem zmusili ich do opuszczenia swej ziemi i chaty."

„Czartowski ten podszept może sprowadzić na biedny nasz kraj wielkie nieszczęście, bo choć włościanie nasi, nauczeni smutnemi doświadczeniami wyborczemi, strajkowemi i secesyjnemi, nie uwierzą dziś lada komu, to zawsze jednak może się znaleść jaki nieszczęśliwiec, który z głupoty usłucha tej dyabelskiej rady, tem bardziej, że — jak nam donoszą z różnych zakątków kraju — jakieś ciemne duchy rozrzucają te broszury setkami po wsiach i podniecają włościan, aby robili tak, jak tam napisano, a będzie im dobrze."

„Czyż ruski ogół niema pośród siebie rozważnych, miłujących włościan ludzi, którzyby z całą stanowczością wystąpili przeciw tej karygodnej agitacyi? Czyż w „narodnym komitecie", którego organem jest *Swoboda*, już wszyscy zaślepili się w partyjnej nienawiści, że nie widzą, jakie następstwa może mieć taka agitacya?"

„Wszyscy ludzie dobrej woli — pisze dalej *Rus. Sel.* — powinni podać sobie ręce i wystąpić wspólnie przeciw tej niebezpiecznej agitacyi. To już nie niewinna agitacya, to zbrodnia przeciw własnemu narodowi, to zbrodnia, spełniana świadomie na ciemnych masach włościaństwa i na jego szkodę. Każda chwila, każde zwlekanie może nam przynieść wielkie nieszczęście. Czyż mało jeszcze nasz chłop się nacierpiał, słuchając łajdackich rad różnych agitatorów?"

Ruskij Selanyn kończy: „Przeciw każdej przemocy, przeciw każdemu gwałtowi, jakie doradzają wam (włościanom) te broszury, wystąpią władze przeciwko wam. W. Budzynowski was nie poratuje, bo dla pilnowania ładu w kraju są sądy, żandarmi, wojsko i armaty. Wy im nie dacie rady. One was pokonają, Budzynowski, Trylowski i inni agitatorzy uciekną, a co stanie się z wami? I Polaków nie wypędzicie i sami pójdziecie z torbami."

Kronika lwowska.

= **Ku czci rocznicy 3 maja** urządził wczoraj lwowski „Sokół" uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny, który w wielkiej sali zgromadził bardzo liczną publiczność. Uroczystość zagaił dyr. St. Majerski, poczem zostały wykonane produkcye artystyczne, z których przedewszystkiem powodzeniem się cieszył bardzo piękny śpiew pny M. Stefflówny. Huczne oklaski zebrał też p. Janikowski za pełną werwy deklamacyę i dziarska drużyna „Echa". Na zakończenie odegrało kółko amatorów ustęp z dramatu B. Bolesławity: Trzeci Maja. Resztę programu wypełniła gra kapeli narodowej.

We wtorek odbędzie się uroczysty obchód wiekopomnej rocznicy staraniem lwowskich kół T. S. L. Program obchodu następujący: O godz. 6 rano kapela narodowa odegra po ulicach miasta pobudkę z pieśni narodowych.

Uroczyste nabożeństwo odbędzie się o godz. 9 przedpoł. w kościele katedralnym. Odprawi je ks. prałat Lenkiewicz, kazanie wygłosi ks. dr. J. Ciemniewski. Komitet uprasza cechy i korporacye o wystąpienie na nabożeństwie ze sztandarami. Podczas mszy św. śpiewać będą chóry tow. muzycznego pod kierownictwem dyr. Sołtysa.

O godz. 7 wieczorem urządzony będzie w sali ratuszowej uroczysty wieczorek za zaproszeniami Rzecz o konstytucyi wypowie prof. uniw., dr. Adam Szelągowski. Nadto przemówi przedstawiciel młodzieży akad., biorącej czynny udział w pracach T. S. L. W części wokalno-muzycznej wieczoru wezmą udział obok Chóru akademickiego wybitne siły artystyczne. Zaproszenia względnie bilety otrzymać można w lokalach kół lwowskich T. S. L. oraz w Czytelni akademickiej.

= **Z niedzieli**. Na wczorajszą niedzielę nie mogą się chyba Lwowianie skarżyć. Przez cały dzień panowała przepiękna pogoda i ciepło. To też pełno było na wszystkich miejscach spacerowych a bardzo wiele publiczności urządziło wycieczki do Brzuchowic. Przez cały dzień i wieczór panował we Lwowie zupełny spokój, czego wyrazem i dowodem jest raport policyjny z niedzieli, zawierający tylko 31 pozycyj, liczbę — jak na dzień świąteczny — zadziwiająco małą.

= **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Kazimierza Skrzyńskiego, urządzone staraniem tow. dziennikarzy polskich, około którego zmarły położył jako długoletni wiceprezes tak wielkie zasługi, — odbyło się dziś o godzinie 9 rano w kościele archikatedralnym obrz. rz. kat. Srodek prezbyteryum zajął rzęsiście oświetlony katafalk, przy którym zgromadzili się członkowie towarzystwa, jakoteż wielu przyjaciół i znajomych nieboszczyka. Uroczystą mszę św. odprawił przy głównym ołtarzu ks. prałat Lenkiewicz. W czasie nabożeństwa odśpiewał p. Malawski Luzziego „Ave Maria" i Moniuszki „Pieśń pokutną"; p. Kasprowiczowa Moniuszki „Panie, gdy serce drży", a p. Okoński Moniuszki „O władco świata". Solenne Requiem zakończyło ów żałobny obrzęd, świadczący o pietyzmie, z jakim tow. dziennikarzy polskich przechowuje pamięć nieodżałowanego swego wiceprezesa.

= **Nabożeństwo dnia 3 bm** W kościele OO. Karmelitów w uroczystość Znalezienia Krzyża św. rano o 9 wotywa przed ołtarzem P. Jezusa ukrzyżowanego, o pół do 11 suma, wieczorem o 6 nieszpory. Uroczystość połączona z odpustem zupełnym.

= **Podwyższenie grosza czynszowego**. Z powodu, że rada miejska uchwaliła, iż podwyższenie podatku czynszowego obowiązywać ma wstecz i że podwyżka ściąganą będzie za czas ubiegły od 1 stycznia, pisze *Lwowianin*, organ tow. właścicieli realności: „Uchwała rady miejskiej, nakładająca podwyżkę za czas ubiegły, jest nielegalną a już co najmniej niewykonalną i jeżeliby magistrat zechciał egzekwować wykazanych mu lokatorów, to więcej kosztować będzie egzekucya, niż przyniesie podatek. Przeciw tej uchwale rady miejskiej, o ile nakłada podwyższony podatek już od 1 stycznia, wniósł zarząd tow. właścicieli realności przedstawienie do rady miejskiej, w którem żąda, aby podwyżka, jeżeli już została uchwaloną, obowiązywała dopiero od 1 lipca br.

= **Tyfus pod Lwowem**. W Leśniowicach obok Pustomyt stwierdzono urzędownie pojawienie się tyfusu brzusznego.

= **Sztandar szkolny**. W miejskiej nowej szkole im. ks. Kordeckiego odbyła się w sobotę podniosła uroczystość. Dokonano mianowicie poświęcenia sztandaru szkolnego. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele OO. Reformatów, w czasie którego ks. katecheta Pysz dokonał poświęcenia sztandaru. Po nabożeństwie święcono w szkole uroczystość patronki szkoły, Matki Boskiej, Królowej Korony polskiej. Zagaiła uroczystość dyrektorka p. Sołtysowa, poczem nastąpiły śpiewy chóralne i deklamacye, na koniec zaś w ciepłych słowach przemówiła do dziatwy pna Sternalówna.

Sztandar nowo poświęcony zrobiony jest z materyi białej atłasowej; po jednej stronie umieszczony jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej a na drugiej biały orzeł na czerwonem polu. Na szarfach jest napis: „Królowo Korony Polskiej módl się za nami!"

= **Kolej Lwów-Winniki Podhajce**. Ministerstwo kolejowe zaakceptowało ostatecznie trzeci projekt trasy tej kolei, wypracowany przez inż. Kosińskiego. Nowy projekt doprowadza kolej od Winnik wzdłuż gościńca północną jego stroną do miasta. Dworzec ma stanąć po lewej stronie rogatki w obrębie linii akcyzowej. Połączenie dworca z siecią innych kolei projektowanem jest w kierunku ku Podzamczu. Dworzec na Zniesieniu projektowany jest na wschód od rogatki Żółkiewskiej poza obrębem Lwowa. Od dworca na Łyczakowie ma ewentualnie prowadzić druga odnoga długości 4 kilometrów przez Pohulankę z przystankiem w pobliżu rogatki Zielonej do Persenkówki, gdzie łączyć się będzie z koleją czerniowiecką. Budowa wymagać będzie znaczniejszego kosztu, tak, że zabraknie jeszcze do sumy dotąd zapewnionej około 170.000 koron. Miejska komisya dla budowy tej kolei dyskutowała nad tym projektem w sobotę i uchwaliła oświadczyć się za nim bezwarunkowo.

= **Raut z tańcami** na dochód koła panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, odbędzie się w salach kasyna miejskiego w sobotę 7 bm. o g. 8 wieczorem.

= **Tegoroczny bal prasy** przyniósł funduszom tow. dziennikarzy polskich czystego dochodu 3.638 k. 64 hal. Podając ten rezultat do publicznej wiadomości, wydział tow. dziennikarzy polskich poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania serdecznie tym wszystkim, którzy czynną pomocą, radą lub wreszcie naddatkami przyczynili się do tak wydatnego poparcia szlachetnych celów towarzystwa — a w pierwszym rzędzie komitetowi pań za zajęcie się rozsprzedażą biletów, p. radcy dworu Wierzbickiemu za łaskawe wypożyczenie kwiatów, dyrektorowi „Filharmonii" p. Lityńskiemu za odstąpienie sali po znacznie zniżonej cenie, dyrekcyi teatru miejskiego za odstąpienie dekoracyj, artyście malarzowi p. Stanisławowi Jasieńskiemu za objęcie kierownictwa w pracach około przystrojenia sali, pułkownikowi 30 pp. za udzielenie muzyki z uwolnieniem od taksy, kapelmistrzowi muzyki 30 pp. p. Rollowi za ofiarowanego komitetowi poloneza i za osobiste dyrygowanie muzyką, pp. Merunowiczowi Zygmuntowi, Dzikowskiemu Zdzisławowi i Jasińskiemu Władysławowi za znakomite i pełne pomysłowości prowadzenie tańców, wreszcie drukarni Związkowej za piękne wykonanie zaproszeń i kart honorowych.

= **Lwowska filia Banku gal. dla handlu i przemysłu** po kilkonastu-miesięcznej przerwie, zużytej na sanacyę dawnych interesów, podjęła obecnie na nowo czynności bankowe. Zaproszeni na stanowisko cenzorów do eskontowania weksli pp. Baczewski Henryk, Bader Józef, dr. Buresz Alfred, Getritz Aleksander, Markiewicz Stanisław, Moraczewski Stanisław, Münther Adolf, Nebenzahl Samuel, Rozwadowski Franciszek, dr. Rucker Jan Jerzy, Wang Julian i Winiarz Ludwik, z całą gotowością urząd ten przyjęli.

Kronika krajowa.

Nabożeństwa żałobne za duszę śp. Zofii z hr. Fredrów hr. Szeptyckiej odbyły się w Jaworowie d. 23 zm. staraniem wydziału powiatowego tak w kościele parafialnym, jak i w cerkwi głównej, a przy bardzo licznym udziale publiczności i okolicznego obywatelstwa. Następnie dnia 28 zm. odbyły się takież nabożeństwa staraniem zarządu miasta w kościele parafialnym a przybyła na nie dziatwa szkół miejscowych i jaworowska straż pożarna ze swoim sztandarem, którego matką chrzestną była śp. Zofia Szeptycka. Równocześnie tego samego dnia odbyło się nabożeństwo żałobne w cerkwi, staraniem gr. kat. parafian jaworowskich, a przy współudziale internatu Siόstr Bazylianek. Wreszcie w pierwszą i w drugą oktawę zgonu śp. Zofii hr. Szeptyckiej odbywały się egzekwie w kościele korczyńskim, w cerkwi węglowskiej, w dobrach śp. zmarłej, oraz we wszystkich innych majętnościach męża i synów śp. zmarłej tak w Galicyi, jak w Królestwie.

Sankcye cesarskie. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę pozwalającą radzie powiatowej w Trembowli zaciągnąć pożyczkę 20.000 kor., — oraz ustawę, pozwalającą gminie Husiatyn zaciągniecie pożyczki w kwocie 20.000 kor.

Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm śląski ustawę o zmianie statutu gminnego i gminnej ordynacyi wyborczej w gminie Frydek.

Ślub. W sobotę wieczorem odbył się w Gorlicach ślub p. Alfreda Irzykowskiego, asystenta weterynaryi w Podwołoczyskach, z panną Heleną Maciągowską.

Rzeszowscy „młodzi". Otrzymujemy z Rzeszowa prospekt nowego dwutygodnika *Myśl polska*. Prosimy posłuchać. Celem nowego pisma jest postęp, zasadą miłość, punktem oparcia harmonia. Nowe pismo, jak mówi, nie ma wprawdzie zamiaru odrzucać istniejącej dogmatyki, ale zwraca uwagę na „osobliwości naszych czasów, na gorące przywiązanie do rozumu i do twórczości i żąda czegoś innego, czegoś nowego". I dalej tak pisze ten prospekt dosłownie: „Jest możliwą, niezbędną, jest konieczną Twórczość metafizyczna, wyrażona terminami Najwyższej Swiadomości. Nieuchwytne, niewidzialne prądy niepokoją naszą Duszę — rodzą miliono-rękie pragnienia. — Te prądy ująć, zdobyć, zorganizować w organizm literacki — to jedno z zadań tej możliwej, niezbędnej, koniecznej Twórczości metafizycznej. W tę Twórczość wierzymy. — Wszak inteligencya nasza, to Siła metahistoryczna i metanarodowa, tająca w sobie osobliwe dary tworzenia. Ta żądza posiadania Swiata — „niejasnych i splątanych zagadek bytu", to pierwsza rodzicielka: *Myśli polskiej*. Prospekt ten zapewnia w końcu, że „w kwestyach duchowych pozostaliśmy w tyle". O ile się to odnosi do autorów tego prospektu — z pewnością.

Do Jarosławia przybyła dywizya 13 pułku huzarów z Czegledu i Debreczynu na stałą załogę. Pułk ten rekrutuje się z rdzennych węgierskich cyganów.

Kołomyja, nasza poczciwa Kołomyja, stała się sławną na cały świat i nawet *Figaro* paryskie o niej pisze. Niedawno temu *Gazeta Kołomyjska* pomieściła satyryczne wezwanie do kołomyjskiego posła do rady państwa, aby skoro nie chce stanąć przed wyborcami *in natura* i złożyć sprawozdanie poselskie, aby przysłał swoją fotografię, by wyborcy przynajmniej *in effigie* podziwiać go mogli. Wezwanie to podchwycił *Figaro* i proponuje:

— A gdybyśmy im posłali naszego Pelletana, skoro Kołomyja tak jest spragnioną widoku posła? *Ils ne seraient peut etre pas contents, ces braves Galiciens* — kończy złośliwie *Figaro*.

Na pogorzelców Skałata przesłało namiestnictwo 600 koron a na pogorzelców Sorok (pow. Kołomyja) 500 koron.

Z Buczacza piszą nam: W akcyi ratunkowej w czasie pożaru nie mały zapał okazał praktykant tutejszego starostwa p. Włodzimierz Gniewosz. Także poseł Włodzimierz Gniewosz nadesłał zaraz po pożarze 200 koron na ręce wiceprezesa rady powiat. tutejszej, dra Krzyżanowskiego. Wniosek zaś nagły w parlamencie o zapomogę dla pogorzelców postawili pp. Włodzimierz Gniewosz, Maryan br. Błażowski, dr. Wł. Czaykowski i Walewski.

Z Oświęcimia donoszą nam, że dnia 28 zm. ku wielkiej radości tamtejszej ludności chrześcijańskiej stanął wreszcie artystyczny krzyż nad odrestaurowaną nawą kościoła podominikańskiego, na wysokości 37 metrów. Miasto powitało tę oczekiwaną chwilę wystrzałami z moździerzy a wszyscy robotnicy (50), zajęci przy odnawianiu kościoła, zostali przez p. burmistrza uraczeni. Jest zarazem pełna nadzieja, że na święto Wspomożycielki (5 czerwca) roboty murarskie także wewnątrz nawy ukończone będą.

Kronika powszechna.

§ **Polka**. W nr. 99 zamieściliśmy głos Niemca o Polce. Pod wrażeniem tego artykuliku pisze nam jedna z Polek:

„Polka w szarzyźnie codziennego zajęcia wydaje się mniej odpowiednią, bo umysł jej nie gubi się w drobnostkach, ale obejmuje najważniejsze chwile obowiązku, nawet najcięższe wypełnia z pewną fantazyą i większą finezyą, niż cudzoziemki. Zewnętrznie jest to może czasami motyl z pazorami różnorodnych barw, skłaniający się ku słodyczy kwiatu — przez rosę łez często, ale w gruncie częściej do taczki życia ciężkiej zaprzęgnięty. Uczuciem potrafi wszystko dokazać. Nawet... obiad ugotować; chociaż mniej będzie w nim dokładności, jak u Niemki, mniej pieprzyku, jak u Francuzki, ale więcej smakować będzie".

§ **Rachunki za roboty stolarskie a obstrukcya**. Zdawałoby się rzeczą nieprawdopodobną, że są ludzie, którzy z hałasującej, bijącej i rozbijającej obstrukcyi w austryackiej izbie posłów serdecznie i szczerze się cieszą. A jednak takim człowiekiem jest pewien stolarz wiedeński. Poczciwy ten człowieczyna bowiem dzięki koncertom obstrukcyjnym, których ofiarą padają pulty i siedzenia, uciułał sobie wcale pokaźną sumkę za naprawę tych przedmiotów. Obstrukcyjna awantura czeskich radykałów w dniu 22 kwietnia dostarczyła temu stolarzowi znowu dość roboty. Dziesięć pultów było zupełnie zniszczonych. Za naprawę wystawił ów stolarz rachunek, zresztą wcale skromny na 120 kor. Rachunek ten jednak dotąd — jak zapewniają z wiarygodnego źródła — nie został wyrównany. Czescy radykali nie myślą wcale pokryć wyrządzonej szkody. W dawniejszych czasach inaczej postępowały w podobnych wypadkach kluby obstruujące. Po pamiętnej awanturze w czasie obstrukcyi klubu młodoczeskiego zapłacił dr. Pacak imieniem tego klubu 500 koron na pokrycie kosztów naprawy ławek i rozmaitych przedmiotów. Obstrukcya niemiecka kosztowała 1000 koron. Jest jeszcze jeden rodzaj obstrukcyi — jak opowiadał pewien funkcyonaryusz parlamentu — a niebezpieczny dlatego, że niewiadomo, kto szkodę wyrządził. Gdy w czasie obstrukcyi niemieckiej trybuna prezydenta została zniszczoną, nie wiedziano, która partya szkodę wyrządziła i skarb państwa musiał na własny koszt przeprowadzić naprawę. Kwestya, co się stanie z kosztami naprawy ławek, zniszczonych przez czeskich radykałów, nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Sprawcy są wprawdzie znani, — wszyscy znają dobrze bohaterski decemwirat, — ale... na tem koniec. Żaden z nich nie ma ochoty przyczynić się do pokrycia dość skromnej części wydatku. Nie ulega tedy kwestyi, że zapłaci należytość skarb państwa.

§ **Studenci słowiańscy w Wiedniu** odbyli wczoraj wiec, na którym uchwalono rezolucyę w sprawie założenia uniwersytetu słowiańskiego w Lublanie i wyrażono protest przeciw wydaleniom z politechniki wiedeńskiej i przeciw rozporządzeniu rektorów uniwersytetu i politechniki w sprawie nie-niemieckich obwieszczeń studenckich. W końcu wezwano wszystkich nie-niemieckich słuchaczów austryackich szkół wyższych, by wystąpili przeciw nadużyciom ze strony studentów nie-niemieckich.

§ **Wystawa powszechna w St. Louis**. W mieście św. Ludwika, nad rzeką Missuri w Ameryce, została onegdaj otwartą wielka światowa wystawa. St. Louis chce tą wystawą zaćmić sławę swego rywala, drugiego olbrzymiego miasta amerykańskiego, Chicago, które słynną wystawą Columba w r. 1892/3 zdobyło sobie pierwsze wśród miast amerykańskich miejsce. Nas obchodzi ta wystawa żywiej o tyle, o ile wystawiono tam przedmioty naszej sztuki i przemysłu. Ministeryum oświaty wydało dwa katalogi, pod względem artystycznym bardzo pięknie wykończone, przedstawiające obraz udziału monarchii austryacko-węgierskiej w tej wystawie. Pierwszy, zawierający opis wystawy sztuki z napisem „Austrian Arts", podaje we wstępie nazwiska artystów, którzy się w Austryi urodzili lub tu pracowali. Mamy tam: Overbecka, Waldmüllera, Makarta, Matejkę, Brozika, Segantiniego, Svabinsky'ego, Klimta. Oddział sztuki polskiej, urządzony przez Teodora Axentowicza, liczy — jak się z tego katalogu dowiadujemy — 50 okazów. — Drugi katalog odnosi się do wystawy szkół przemysłowo-artystycznych w Austryi, w której bierze udział 47 instytutów ze wszystkich krajów austryackich. Prócz tych dwóch katalogów jest jeszcze „przewodnik" dla całego działu austryackiego, oraz katalogi ministeryum kolei żelaznych i dyrekcyi budowy dróg wodnych. Oddział austryacki zostanie otwarty dopiero za dni czternaście.

§ **Spuścizna po królowej Izabelli**. Zmarła królowa hiszpańska podzieliła swój majątek na cztery części: z tych jedną otrzymają spadkobiercy Alfonsa XII., a trzy infantki Izabella, Eulalia i Paz; zapis dla tej ostatniej jest nieco większy, niż dla innych. Wszelkie pogłoski o wydziedziczeniu króla Alfonsa XIII. są kłamliwe. Testament zawiera tylko klauzulę, w której ekskrólowa przytacza główne wydarzenia panowania swego i swojej epoki, poniekąd jako naukę dla swego wnuka.

§ **Naszyjnik ks. Jaime Bourbońskiego**. W Paryżu stawał w czwartek przed sądem policyi poprawczej Ernest Deligne, rzekomy hr. de Spa, obwiniony o sprzeniewierzenie i oszustwo. Deligne, były sekretarz ks. Jaime Bourbon, wyłudził i zastawił naszyjnik królowej Antoniny od pewnego jubilera, który tę kosztowność otrzymał do przechowania jako depozyt od ks. Jaime. Deligne w obec sądu oświadczył, że działał z polecenia księcia, w którego interesie jeździł do Londynu, gdzie układał się z dwoma finansistami o sprzedaż dóbr księcia, znajdujących się w Austryi. Owi finansiści londyńscy, wedle zeznań Deligne'a, żądali prowizyi, tudzież kaucyi na ewentualne koszta, więc Deligne złożył u nich naszyjnik, pożyczywszy prócz tego 30.000 franków, celem załatwienia innych interesów księcia. Obydwaj bankierzy londyńscy, którzy przybyli do Paryża na rozprawę, zaprzeczyli stanowczo wszystkim tym zeznaniom Deligne'a, a sąd skazał go na 10 miesięcy więzienia i 25 franków grzywny. Paryskie dzienniki donoszą, że nie ks. Jaime, lecz siostra jego Alicya dała ów naszyjnik do przechowania jubilerowi.

Zmarli.

Antoni Dworzak, głośny kompozytor czeski, członek izby panów, umarł wczoraj w Pradze, przeżywszy lat 61. Urodzony w r. 1841 w Nelahozevsi, jako syn zamożnego rzeźnika, kształcił się w muzyce w Pradze, grał następnie w orkiestrze teatru nadwornego, poczem był przez lat 6 organistą w kościele św. Wojciecha. Po napisaniu „Hymnu" na chór z orkiestrą otrzymał stypendyum i wyjechał na lat kilka za granicę Był przez czas pewien profesorem konserwatoryum w Pradze, oraz w Nowym Jorku. Napisał długi szereg dzieł muzycznych ze wszystkich rodzajów muzyki, między innemi także parę oper.

Dr. Aleksander Kluczycki, lekarz, umarł w Wiedniu, przeżywszy lat 31. Zwłoki sprowadzone zostały do Krakowa, gdzie dziś odbył się pogrzeb.

OFIARY.

Dla pogorzelców Buczacza nadesłał Eksc. Biliński gubernator Banku austro-węg. z Wiednia 50 k.

Z całego świata.

Paryż 2 maja. Wczoraj o godz. 5 popołudniu zderzył się pociąg pospieszny Bazylea-Paryż z automobilem, w którym jechało 6 osób. Wszystkie zabite.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Padwa czwartek rano.

Wczoraj w południe przyjechaliśmy do cudownej Padwy; wszyscy zdrowi i zadowoleni. Po obfitym objedzie rozlokowano pielgrzymów w hotelu a o 5 popołudniu zebraliśmy się w hotelu św. Antoniego. Wzięliśmy udział w nabożeństwie, po którem ks. biskup Nowak przemówił do pątników w gorących i podniosłych słowach. Potem zwiedzaliśmy święte pamiątki tego kościoła, następnie poszliśmy na zwiedzenie akademii i jej wspaniałej auli, kościoła św. Justyny i kaplicy Matki Boskiej.

Dziś rano księża Biskupi, jadący z nami, odprawili ciche msze św., a teraz wyruszamy na dworzec kolejowy. X.

Loretto czwartek wieczór.

Ostatnią noc spędziliśmy na odpoczynku w Padwie. Dziś w czwartek rano zebraliśmy się w bazylice św. Antoniego, gdzie msze św. odprawiali ks. biskupi Fiszer i Nowak i zaraz potem, po śniadaniu, udaliśmy się na dworzec kolejowy i wyruszyliśmy w dalszą drogę do Loretto.

Wczoraj w Padwie był deszcz, lecz dziś wypogodziło się i po drodze mieliśmy czarujące widoki.

Do Loretto przybyliśmy po 7 wieczór. Było już zapóźno, aby zwiedzać miasto. Pątnicy więc udali się prosto z dworca do zamówionych hoteli. X.

Assyż piątek wieczór.

Do grodu św. Franciszka przybyliśmy szczęśliwie dziś wieczór. Jest to ostatni przystanek, jutro jedziemy prosto do Rzymu. X.

Rzym sobota wieczór.

Nareszcie dziś wieczorem stanęliśmy w mieście Wiecznem. Wszyscy jesteśmy pod ogromnem wrażeniem.

Pielgrzymów, którzy jechali I i II klasą, rozlokowano w Albergo del Paradise; cały ten hotel został dla nich wynajętym. Dla pielgrzymów III kl. zastaliśmy także przygotowane bardzo wygodne mieszkania. X.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Lutnia** lwowska urządza w połowie maja koncert na dochód budowy kolumny Mickiewicza. Współudział przyrzekli pp. Solska, prof. Pollak i prof. Neuhauser. Chóry Lutni wykonają pod dyrekcyą pp. Ostwińskiego i Jareckiego „Odę do Młodości" Moniuszki i „Sonety krymskie".

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We wtorek „Wesele" Wyspiańskiego.

We środę po raz 1 „Dziecko przekupki" operetka w 3 aktach Aug. Stolla.

We czwartek „Eros i Psyche" fantazya dram w 7 rozdziałach Żuławskiego.

W piątek po raz 2 „Dziecko przekupki" operetka w 3 aktach Aug. Stolla.

W sobotę po raz 1 „Madej zbój" baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem K. Mattauscha. Muzyka Franc. Słomkowskiego.

Filharmonia.

We wtorek pożegnalny koncert p. Wernera Albertiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Śluby panieńskie" Fredry.

We środę „Eros i Psyche" Żuławskiego.

Z WARSZAWY.

(Poczta.)

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: W piątek w południe odbył się pogrzeb dwóch zabitych w krwawem spotkaniu Romana Dobrany, cyrili specyalnego korpusu żandarmów, który padł trupem od kuli rewolwerowej, nazywał się Winnicuk a pomocnik komisarza policyjnego w randze sztabs-kapitana, nazywał się Ordanowski. Na pogrzeb wystąpiło w znacznej sile wojsko różnej broni, nawet gwardya huzarów, oraz wyższy tłumy publiczności. Kondukt wyszedł z cerkwi metropolitalnej przy ulicy Długiej na cmentarz prawosławny wolski, znajdujący się przy historycznym kościółku, dziś na cerkiew zamienionym, gdzie w r. 1831 padł generał Sowiński i tylu naszych a kilkaset kroków przed nim, w wysuniętej ku głównym siłom Paszkiewicza pozycyi, wysadził Ordon swą redutę.

Z trzech ciężko rannych policyantów, znajdujących się w szpitalu, żaden dotąd nie umarł, jakkolwiek stan ich jest groźnym.

Ów z zagranicy przybyły socyalista żydowski nazywa się według jednych Kaufmann, według innych Beyer, lub jeszcze inaczej. Tyle pewne, że ma legalny paszport zagraniczny i że to on, zbrojny w rewolwer, głównie do rozlewu krwi się przyczynił.

Aresztowania w kołach socyalistycznych trwają nadal. O ile o tem wiedzieć można, kilkaset ludzi znajduje się już w więzieniu. Zresztą bywa tak codziennie a policya trzyma się w tej mierze zasady aresztowania prewencyjnego.

Sytuacya parlamentarna

Koło polskie.

W sobotę 30. zm. popołudniu na żądanie 20 posłów z p. Sew. Henzlem na czele, wystosowane do prezesa Jaworskiego, odbyło się posiedzenie Koła polskiego. P. Jaworski przedstawił obecną sytuacyę polityczną. Nad tem poufnem sprawozdaniem wywiązała się dłuższa również poufna dyskusya, zakończona przyjęciem następującej rezolucyi:

„Przyjmując do wiadomości sprawozdanie komisyi parlamentarnej o usiłowaniach, podjętych celem usunięcia obstrukcyi czeskiej, Koło polskie ... mocą rokowań ze stronnictwami i rządem, wyraża Koło komisyi parlamentarnej swoje uznanie, polecając, aby w usiłowaniach swoich nie ustawała i rokowania dalej prowadziła".

Na wniosek pos. Greka uchwalono jeszcze następujący dodatek:

„Wyrażając nadzieję, że komisya parlamentarna w dalszych rokowaniach dozna czynnej pomocy ze strony rządu".

Deutschnatz. Corresp. a więc źródło nie bardzo donosi, że prezydent Koła polskiego naradzał się w sobotę z niemieckim komitetem wykonawczym, jakkolwiek Polacy nie byli jeszcze w możności przedłożyć dokładnie sformułowanych żądań czeskich tego rodzaju, na podstawie których rokowania czesko-niemieckie mogłyby być wdrożone. *Deutschnatz. Corresp.* dodaje, że nadzieja doprowadzenia do tego porozumienia jest co raz mniejsza, a Polacy z tyle tylko nie wycofają się z roli pośrednika, którą na siebie przyjęli, że chcieliby wynieść odpowiedni powód do wycofania się a złożenia całej winy niepowodzenia akcyi na karb rządu i Niemców. Korespondencya ta zaznacza dalej, że istnieje zamiar utrzymania parlamentu do końca maja, tylko jedne posiedzenia izby byłyby rzadsze i krótsze, a natomiast komisye zajęłyby się pracą. Nie jest atoli pewnem, czy ten projekt da się urzeczywistnić, gdyż niewykluczona rzecz jest, iż Czesi gotowi obstrukcyę przenieść i na posiedzenia komisyjne.

N. fr. Presse, pisząc o konferencyi tej Polaków z Niemcami, donosi, że w porozumieniu do salonu wiceprezydenta izby dr. Kaisera, gdzie się ona odbywała, zgromadziło się mnóstwo posłów i dziennikarzy, którzy wyczekiwali na wynik narad. Hr. Wojc. Dzieduszycki, gdy się ku niemu zwrócili z zapytaniem, odpowiedział śmiejąc się: „Wszystko jest na najlepszej drodze. Porozumienie czesko-niemieckie przyjdzie do skutku. Ale kiedy — tego panu nie mogę powiedzieć". Dr. Derschatta powiedział, że akcya nie postąpiła naprzód i że gdyby był wiedział, że konferencya ta tylko tyle nowego przyniesie, co przyniosła, byłby pojechał raczej do Gracu, dokąd go wzywano".

* Niedzielny artykuł *N. fr. Presse* nastrojony jest na nutę smutną, pesymistyczną, ale przebija z niego dążenie Niemców a więc niewątpliwie i rządu, aby parlament jak najrychlej został rozpuszczony i rozpocząć ferye letnie. Artykuł ten jest niejako komentarzem do ogłoszonego oficyalnego ogłoszenia *Fremdenblattu*, wypierającego się do rozwiązania izby. *N. fr. Presse*, jakoby rząd zamierzał rozwiązać izbę a zapewniającego, że rząd ma wstręt do nowych wyborów a szczególniejsze ... o obradach dzisiejszej izby.

N. fr. Presse powiada, że sesya wiosenna kończy się bezowocnie i beznadziejnie — a czy w jesieni rząd na nowo próbować będzie układów czesko-niemieckich, to się dopiero pokaże. Przy tej sposobności daje naukę *N. fr. Presse* Polakom, iż zamiar odkupienia od Czechów obstrukcyi powinien raz na zawsze ustać, gdyż Czesi nie chcą pokoju, ale żywcem kawałki ciała z Niemców wykrawywaliby. Narodu czeskiego zaś zwraca uwagę żydowski ten organ, iż nie zaprzestanie przez Czechów obstrukcyi bez koncesyj niemieckich, naraża lud czeski jedynie na pozbawienie trybuny tak parlamentarnej, jak i sejmowej i lekko zauważa, że bez tych trybun łatwiej się obejdą Niemcy, wszystko już w Austryi posiadający, aniżeli Czesi. Rzecz naturalna, że tego rodzaju enuncyacye organu niemieckiego i rządowego — nie przyczyniają się do ułatwienia zadania Koła polskiego.

(Tel. Gaz. Nar.)

Wiedeń 2. maja Niemcy dziś znowu grożą rozwiązaniem izby posłów. Oficyalna *Montags-Revue* pogróżkę tę wypowiada bez osłonek i oświadcza, że izba zostanie rozwiązaną gdy Koło polskie prowadzić będzie politykę zbliżenia się do Czechów i do Słowiad, rząd bowiem na to nie pozwoli (!) i chwyci się środków bezwzględnych.

Pogróżkę tę podają także *Montags-Presse* i inne pisma, chociaż w formie łagodniejszej, bo zapowiadają rychłe odroczenie Rady państwa, *Montags-Revue* zaś dodaje, że dr. Koerber otrzymał już na to zezwolenie cesarza.

Dziś więc dr. Koerber grozi!

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 2 maja. Prezydent otworzył dziś posiedzenie izby posłów o godz. kwadrans na 1-szą oświadczając, że nie mógł stwierdzić kompletu i zarządza czytanie katalogu posłów. Trwało to pół godziny. Prezydent podaje do wiadomości, że zliczono 101 posłów a podczas czytania kilku jeszcze weszło do sali, jest więc komplet. Czescy radykali i Schönererowcy protestują okrzykami przeciw postępowaniu prezydenta.

Zaczęło się dosłowne czytanie wniosków i interpelacyj.

Wiedeń 2 maja. W izbie posłów czytanie „wpływu" trwa dalej. Godzina 3·4.

Wiedeń 2 maja. Posłowie Walewski, Maryan Błażowski i Seinfeld postawili w Izbie **wniosek nagły** o udzielenie zapomogi **pogorzelcom miasta Buczacza** a nadto byli u prezydenta ministrów, ministra kolei i szefa sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych Roży, aby wyjednać u rządu, jak najrychlejsze udzielenie pomocy pogorzelcom Buczacza.

Sprawy wspólne.

Budapeszt 2 maja. W czwartek odbędzie się wspólna rada koronna pod przewodnictwem cesarza dla ułożenia wspólnego budżetu na r. 1905.

Sejm węgierski.

Budapeszt 2 maja. Sejm węgierski zbierze się w piątek. Wybór delegacyj nastąpi na przyszły tydzień.

Belgrad 2 maja. Po długiej rozprawie trybunał kasacyjny zatwierdził orzeczenie I instancyi, że byłego ministra spraw wewnętrznych, Todorowicza, należy uwięzić i postawić w stan oskarżenia za rzekome sprzeniewierzenie 93.000 franków.

Paryż 2. maja. Przy wczorajszych wyborach gminnych w Paryżu wybrano 27 ministeryalnych i tyleż antyministeryalnych kandydatów. Potrzeba 26 wyborów ściślejszych.

Konstantynopol 2. maja. Agencya konstantynopolitańska oświadcza, że wszelkie doniesienia, jakoby zbrojono flotę turecką, są nieprawdziwe.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Mukden 2 maja. Przybył tu wczoraj Kuropatkin, witany uroczyście przez naczelnika miasta. Po rewii odjechał Kuropatkin z powrotem.

Klęska Rosyan na lądzie.

Tokio 2. maja. Biuro Reutera. Wczoraj wieczór Rosyanie byli zmuszeni cofnąć się z Antungu. Podpalili miasto i cofnęli się aż do Fengwanczen.

Londyn 2 maja. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: „Według doniesienia otrzymanego przez departament państwowy ze źródła, którego on nie chce wymienić, przyszło do wielkiej bitwy nad rzeką Jalu. Bitwa ta zakończyła się zupełnem zwycięstwem Japończyków.

Londyn 2 maja. Biuro Reutera donosi Z Kautangeze w Mandżuryi pod datą 30 kwietnia, że pierwsza walka nad Jalu już została stoczoną. 16.000 Japończyków przeprawiło się we czwartek przez rzekę Jalu i zaatakowało Rosyan w sile 30.000 ludzi, którzy zajęli nie oszańcowane pozycye. Wczoraj w piątek rano otrzymali Japończycy posiłki. Walka jeszcze trwa.

Mukden 2 maja. (Ros. Ag. tel.) Dnia 29 kwietnia przeprawił się oddział japoński w sile 500 ludzi z 12 działami pod Ambikhe przez Jalu.

Rosyjski oddział w sile dwu kompanij, trzech sotni kozaków z 2 działami górskiemi pod wodzą podpułkownika Guszewa wystawiony był na gwałtowny ogień artyleryi nieprzyjacielskiej i cofnął się w zupełnym porządku do oszańcowań po za linią walki. Mieliśmy 5 rannych.

Petersburg 2 maja. (Oficyalnie). Doniesienia sztabu generalnego 1 maja o sytuacyi nad Jalu opiewają: Od godz. 4 rano dnia 1 maja ostrzeliwają japońskie bateryе polne i bateryе dział 12 centymetrowych nasze pozycye koło Kinlienczen i Potietinse. Znaczna przewaga nieprzyjacielskiej artyleryi oraz oraz straty w załodze napełniły jenerała Zazulicza przekonaniem, że będzie odpowiadało celowi, jeżeli Rosyanie nie będą dalej bronili pozycyi w Kinlienczeng. Wojsko otrzymało rozkaz do cofania się przy osłonie dział i ognia karabinowego.

Podczas wysyłania depeszy przez jenerała Zazulicza cofa się wojsko w zupełnym porządku z Kinlienczen do drugiej pozycyi podczas gdy w Potietinse bitwa trwa dalej.

Waszyngton 2 maja. Tutejsze japońskie poselstwo ogłasza depeszę z Tokio z 1 maja następującej treści: Dnia 29 kwietnia oddział gwardyi cesarskiej i oddział drugiej dywizyi atakowały Rosyan na wyspie Jalu, rozprószyli ich i wyspę zajęli. 16 żołnierzy gwardyi jest ciężko, 10 lekko rannych. Druga dywizya nie miała strat. Rosyanie cofnęli się, zabrawszy wiele zabitych i rannych w kierunku na Kulienczen. 30 kwietnia nad ranem most na Jalu koło Sukisiu był już gotowy. Armia przekroczyła rzekę w czasie od $1/2$11 do 1 z południa. Ogień działowy Rosyan musiał wkrótce zamilknąć. Po stronie japońskiej w tej walce odniosło 5 oficerów i 22 żołnierzy lekkie rany, 2 żołnierzy zabitych. Dnia 30 kwietnia o godzinie 8 wieczór most nad głównem ramieniem Jalu był także gotów. Japońska armia wyruszyła na Kunhen. Dnia 1 maja nad ranem Japończycy ostrzeliwali nieprzyjaciela na północny zachód od Josohoko i zmusili go zaprzestać ognia. O godzinie pół do 8 wszystkie dywizye wyruszyły, a o godzinie 9 rano obsadziły miejscowości położone wyżej koło Kiulienczeng aż po drugą stronę Josohoko.

Petersburg 2 maja. Drugie doniesienie sztabu jeneralnego o wypadkach nad Jalu 29 i 30 kwietnia opiewa: 29 kwietnia o godz. 10 przed południem japoński oddział w sile 1500 ludzi piechoty z 12 działami zaczął przekraczać rzekę Jalu koło Amzighe i Szogopucze. Nad ujściem Jalu koło Ambikhe stał mały oddział rosyjski Guszewa. W obec nieprzerwanego ognia dział nieprzyjacielskich Guszew musiał się cofnąć, sam ranny w głowę i lewe ramię, mając 4 żołnierzy zabitych. Rosyjskie działa z powodu zbyt wielkiej odległości nie odpowiedziały na ogień. Rosyanie przysłali swemu oddziałowi posiłki, aby zmusić Japończyków do cofnięcia się za Jalu.

Generał Miszczenko donosi, że okręty japońskie 29 kwietnia z ujścia Jalu utworzyły 20-minutowy ogień na rosyjskie wojsko, nie wyrządziły jednak żadnej szkody. W Niuczwangu wszystko spokojnie. Dnia 30 kwietnia od 10 rano do 5 po południu ostrzeliwali Japończycy ze swoich bateryj na lewym brzegu Jalu. Nieprzyjaciel dał 2000 strzałów. Nasze wojsko odpowiadało dzielnie.

Nad ranem tegosamego dnia przekroczył oddział japoński Jalu koło Hilcago, zaatakował nasze wojska, ustawione na pagórkach koło Kasshan i obszedł nasze lewe skrzydło. Z powodu znacznej przewagi sił japońskich nasz oddział musiał się cofnąć do Potietinse. Rosyjskie straty koło Kinlienczeng są następujące: Poległ pułkownik Pakhalow. Ciężko ranny w głowę komendant szóstej brygady artyleryi Mahler. Ranni: pułkownik Mestor, kapitan Worobec, kapitan II. klasy Sapojników, porucznik filadelfów, kapitan II. kl. Atroszczenko. Koło Kusshan ranny w głowę porucznik 22 p. p. Antropow.

Petersburg 2 maja. Na podstawie telegramu Kuropatkina ogłasza sztab jeneralny następujący komunikat o wypadkach nad rzeką Jalu od 29 i 30 kwietnia. Generał Zazulicz wysłał oddział podpuł. Linda do Khussan i Lifawan koło Sindagow które obsadzili Jadończycy.

Pozycye koło Khusan i Lifawan obsadzili Japończycy w sile dwu batalionów czwartego pułku gwardyi z grupąi artylery i małym oddziałem konnicy gwardyjskiej. Naszemu oddziałowi udało się wyprzeć Japończyków z pozycyi, przyczem oddział nasz stracił 2 zabitych i 13 rannych. Japończycy mieli 10 zabitych, 26 rannych uprowadzili z sobą, prócz tego część rannych zostawili na pobojowisku. Następnie oddział rosyjski obsadził Khusan i Lifawan, przyczem nieprzyjaciel z bateryj na północ od Widżu ostrzeliwał nasze pozycye. Rosyjskie dwa działa otworzyły pospieszny ogień na most pontonowy, który Japończycy musieli zdemontować. Japoński oddział cofnął się. W opuszczonych pozycyach znaleziono 10 karabinów, wiele nabojów, mapy.

Tokio 2 maja. (Doniesienia Biura Reutera.) Po 5-dniowej walce, w której główna rola przypadła artyleryi, dokonała pierwsza armia pod wodzą jenerała Kuroki przeprawienia się przez rzekę Jalu. Piechota, która rozwinęła się w cztery mile długim froncie i z przeszkodami maszerowała naprzód, wyparła Rosya z Kinlienczeng i z wyżej położonych pozycyj na prawym brzegu rzeki Iho. Japończycy obeszli lewe skrzydło stanowisk rosyjskich i zmusili Rosyan do opuszczenia placu, który oni zajęli, ażeby wstrzymywać marsz Japończyków. Obecne stanowisko Japończyków jest nadzwyczaj silne i może Rosyan zmusić do opuszczeniu w Antungu szańców i innych punktów w dole rzeki.

Jenerał Kuroki zaczął marsz we wtorek i zajął wyspy „Kuryi", leżące między Kinteito a Widżu, przyczem 25 żołnierzy z gwardyi japońskiej zostało rannych. Rosyanie ostrzeliwali we wtorek, środę i czwartek wojska japońskie, które przekroczyły rzekę i japońskie stanowiska na południowym brzegu. Kuroki oświadczył, że ogień nieprzyjaciela, jakkolwiek bezskuteczny, paraliżował plan ataku Japończyków.

W piątek ostrzeliwali Rosyanie Widżu. Dwunasta dywizya, która otrzymała rozkaz, by pierwsza przez rzekę się przeprawiła rozpoczęła w piątek, wypychać Rosyan od rzeki, 8 mil poniżej Widżu i z miejscowości Suikochina, którą wybrano jako miejsce przejścia przez rzekę. Japończycy zaczęli budować most pontonowy. Przejście przez rzekę zaczęło się w sobotę o godz. 3 rano. O szóstej wieczór cała dywizya zajęła stanowisko na prawym brzegu, który wybrano do walki. W niedzielę utrzymywali Rosyanie cały dzień silną kanonadę.

Japońskie straty, poniesione w sobotę przy ostrzeliwaniu wynoszą 2 zabitych i 27 rannych, między nimi 5 oficerów.

Flotylla złożona z kilkunastu kanonierek przybiła do prawego brzegu poniżej Antungu, gdzie spotkała się z rosyjskimi odziałami piechoty i artyleryi, które po zaciętej walce zostały odparte. Most pontonowy przez Jalu powyżej Widżu ukończono w sobotę.

Druga dywizya i gwardye poczęły natychmiast przechodzić przez rzekę i zajęły Kosan.

W sobotę wieczór zawiadomił Kuroki sztab generalny telegraficznie, że ma zamiar zaatakować Rosyan w niedzielę z brzaskiem dnia. Kuroki skoncentrował ogień swej artyleryi na stanowisko rosyjskie.

O 7 rano zmuszono baterye w Koszace do milczenia. O pół do 9 kazał Kuroki na całej linii ruszyć naprzód. Japońska piechota poszła biegiem i przekroczyła rzekę Iho' potem zaczął się szturm.

Między godziną 3 a 5 południu Rosyanie zostali wyparci ze wzgórzy aż poza ciągnącą się dalej równinę.

Dział ekonomiczny.

Krakowskie tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Kraków dnia 2. maja.

Dziś rozpoczęło się doroczne zgromadzenie delegatów tow. wzaj. ubezpieczeń. Przedłożono na niem szczegółowy obraz działalności instytucyi w ubiegłym roku administracyjnym w dziale ogniowym i gradowym (od 1 kwietnia do końca grudnia, z powodu zrównania z rokiem kalendarzowym), w innych działach od 1 stycznia 1903 do 31 grudnia 1903 r.

Ważniejsze daty tej działalności są następujące;

W dziale ogniowym. Już w sprawozdaniu za pierwsze półrocze administracyjne zaznaczyła dyrekcya w sprawozdaniu dla Rady nadzorczej, że szkody ogniowee były bardzo wysokie. Przewidywano, że niepodobna będzie przyznać jakichkolwiek zwrotów w oddziale ogniowym. Przewidywania się spełniły; rok ubiegły okazał się wprost fatalnym w dziale operacyj ogniowych. Od 1 kwietnia do 31 grudnia z. r. wystawiono polic ważnych 418.294, wartość w tym czasie ubezpieczona wynosiła 1.307·420.696 kor., zebrana zaliczka 8,481.766 kor., wypłacone wynagrodzenia wraz z kosztami likwidacyi i rezerwą na szkody nieuregulowano wynoszą 7,981.127 koron. Porównywując szkody za 12 miesięcy roku poprzedniego ze szkodami z 9 miesięcy roku ubiegłego, przekonać się można, że, w stosunku procentowym do zebranej zaliczki, wynosiły szkody z r. poprzedniego 63·53 proc., zaś szkody z r. ubiegłego 94·09 proc., i przeniosły cyfrę szkód, wypłacanych w 12 miesiącach roku poprzedniego o kor. 1,857.893. — Dyrekcya stara się zapobiedz wzrostowi szkód wszelkimi sposobami, do jakich się uciec mogła. Głównym powodem tak częstych pożarów jest przedewszystkiem nieprzestrzeganie i tak niedostatecznych przepisów o policyi ogniowej i budowniczej. Koszta zarządu w dziale ogniowym, pomimo znacznego wydatku, spowodowanego przetaryfowaniem wszystkich ubezpieczeń z powodu wprowadzenia nowej taryfy, procentowo nie wzrosły, a nawet przeciwnie, w porównaniu z rokiem 1002/3 spadły nieznacznie. W procencie do zebranej zaliczki wynosiły koszta administracyi w 1902/3 roku 12·68 proc., procent zaś kosztów w 9 miesiącach r. 1903 wynosił tylko 11·86 proc. — Fundusz rezerwowy działu ogniowego wynosił z dniem 31 grudnia 1903 roku kwotę 6,370.829 koron.

II. W dziale gradowym. W r. 1902 wydano polic 6.743, w r. 1903 — 7.838, zatem w r. 1903 więcej o 1.095. Wartość ubezpieczona w r. 1902 wynosiła 42,933.687 koron; w r. 1903 wynosiła 43,618.444 (+ 684.757 k.) Zaliczka w r. 1902 koron 913.430, w r. 1903 koron 911.050 (— 2380 kor.) Szkody wynosiły w r. 1902 kor. 534.069, w r. 1903 koron 1,448.470 (+ 914.400). Zamknięcie rachunkowe wykazuje też wskutek tego stratę koron 397.440. Na pokrycie tej straty pobrane będą w myśl statutu 5 prc. kwoty, potrącone od wypłaconych szkód w sumie kor. 64.639, pozostanie więc do pokrycia pożyczką z funduszu rezerwowego kwota kor. 332.801. Fundusz rezerwowy wynosi 2,109.069 kor.

III. W dziale życiowym. Wzrost produkcyi w naszych ubezpieczeniach życiowych w r. 1903 wynosi w ubezpieczonym kapitale kor. 5,180.886, w porównaniu z przyrostem w r. 1902 w kwocie 5,082.552 kor. przedstawia nadwyżkę na korzyść roku zeszłego w kwocie kor. 98.333. Gdy do wykazanego powyżej przyrostu z r. 1903 w kwocie kor. 5,180.886 doda się pozostały z końcem roku 1902 stan w ubezpieczonych kapitałach netto kor. 94,641.613, to otrzymamy z d. 31 grudnia 1903 r. ogólny stan w ubezpieczonych kapitałach i zabezpieczonych rentach (koron 277.686).

Zebrane premie wynosiły w roku poprzednim 3,412.164 kor., w roku ubiegłym 3,752.763 (+ 340.599 kor.) Rezerwy matematyczne z początkiem r. 1903 wynosiły koron 21,254.454, z początkiem r. 1904 k. 22,271.651. Wzrost w ciągu roku 1903 wynosi 1,017.196 koron.

Fundusze bezpieczeństwa, jak fundusz rezerwowy, rezerwa wojenna, fundusz na dubiosa, fundusz specyalny, fundusz na różnicę kursu i fundusz na amortyzacyę realności, wynoszące z początkiem roku 1903 koron 1,957.501 wzrosły z początkiem roku 1904 do kwoty 2,319.649 kor. (+ 362.147).

Fundusz emerytalny akwizytorów doszedł do kwoty 47.177 koron i będzie dalej zwiększany. Smiertelność w roku ubiegłym była większą od przewidywanej i dlatego wypłacono kapitał o 115.024 koron większy; zmarło zaś osób 8·31 prc. więcej, aniżeli oczekiwano wedle tablic śmiertelności. Natomiast z powodu większej śmiertelności w ubezpieczeniach rentowych zyskało towarzystwo kwotę 47.238 koron. Stan pożyczek hipotecznych z końcem roku 1902 wynosił 7,796.482 koron. Bieżące fundusze ulokowane są w pożyczkach, udzielonych różnym stowarzyszeniom i wynoszą 4,113.045 koron. Stopa procentowa wynosi przeciętnie 4·97 prc. a przychód z lokacyi kapitałów powiększył się o 43.428 k.

Czysty zysk w roku 1903 jest wyższy w porównaniu z rokiem poprzednim o kwotę 24.202 koron i wynosi koron 294.821. Z tego przypadnie na fundusz rezerwowy 186.362 k. dalej dywidenda 7 prc. w dziale ubezpieczeń pośmiertnych i mieszanych łącznie z ubezpieczeniami wojennemi, czyli 84.522, oraz dywidenda 4 prc. w dziale ubezpieczeń na dożycie czyli 23.936 k.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Kraków 2 maja.

Na zebraniu delegatów Tow. wzaj. ubezp. przystąpiono najpierw do obrad nad działem ubezpieczeń życiowych. Dr. Konstanty Lipowski rozpatrywał działalność tego działu i opierając się na cyfrach dał wyraz zapatrywaniu, iż gospodarka dyrekcyi w tym dziale jest zdrowa i oparta na należytych podstawach.

Dywidenda wynosi 7% i 4%. Następnie w myśl wniosku mowcy uchwalono absolutoryum dla dyrekcyi i przystąpiono do działu ogniowego. Sprawozdanie rady nadzorczej referował p. Garapich. wskazując na wszelkie szkody zeszłorocznych pożarów. Deficyt 236.141 koron pokryty będzie z funduszu wyrównawczego, wynoszącego 390.529 koron. Fundusz rezerwowy będzie nienaruszony. Rozwinęła się obszerna dyskusya nad zarzutami, uczynionymi dyrekcyi w liście bezimiennym, który rozdano delegatom.

Popołudniowe posiedzenie zaczęło się o godz. pół do 5.

Krak. Tow. wzajemnego kredytu.

W sobotę po południu odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie członków Tow. wzaj. kredytu. Zysk za rok ubiegły wynosi 174.069 koron. Przyjęto sprawozdanie dyrekcyi do wiadomości, następnie na wniosek komisyi rachunkowej uchwalono przeznaczyć na odpisanie strat kwotę 38.083 koron, na tantyemy dla rady nadzorczej i dyrekcyi 34.813 koron, na 4 prc. dywidendę 84.583 koron, na specyalny fundusz rezerwowy 54.672 koron. Udzielono radzie nadzorcze i dyrekcyi absolutoryum i uchwalono zmiany statutu.

β **Kartel fabrykantów bielizny** zawarty został we Wiedniu. Kartel podwyższy przedewszystkiem ceny wyrobów.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 2 maja. Wiedeńska izba giełdowa postanowiła na mocy § 19 statutów giełdy wiedeńskiej, że w czasie od 1 maja do 1 października włącznie we wszystkie soboty oraz dnie poprzedzające święta tj. 11 maja, 1 czerwca, 28 czerwca i 7 września br. urzędowe zamknięcie giełdy odbywać się będzie już o godzinie trzy kwadranse na 2 po poł. (czas środk. europ.)

Wiedeń dnia 2 maja. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 640·25, węgierskiego zakładu kredytowego 754·50, Anglobanku 279·50, Unionbanku 517·00, Banku dla krajów koronnych 425·25 Bankvereinu 513·00, Bodencreditu 926·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—, kolei państwowych 642·50, kolei południowej 79·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 426·00, kolei północnej 5610, kolei czerniowieckiej 576·00, alpiny 407·00, Rima Muranya 489·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1978, fabryki broni 463·00, tureckie tytoniowe 340·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1066·—, oblig. węg indemniz. 98·35, renta majowa 99·80, austryacka renta koronowa 99·55, węgierska renta koronowa 97·85, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·55, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·35, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·60, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·30, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·00 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·95, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 100 15, 4-procentowe pożyczka miasta Lwowa 97·45. losy tureckie 131·50, marki 117·22 ruble 253·—.

Berlin dnia 2 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus ——, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 2 maja. (Telegr. własny). Przy rozpoczęciu tygodniowego obrotu nie ma dziś wiadomości, któraby wpłynęła na zbytnią zmianę targu. Zagraniczne sprawozdania przeważnie spokojne, zapotrzebowanie rezerwowane, tak samo i podaż. Pogoda i sprawozdania o zasiewach są zadowalające. Tendencya jest lepsza.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 2 maja. nia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·50 do 8·70, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·25 do 6·50, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 6·00 do 6·50, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·75 do 10·—, wyka 5·95 do 6·25, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·30 do 6·50, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 70·—, biała 55·— do 75·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·50 do 22·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·25 do 14·75.

Wiedeń 2 maja. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano owies 5·45 do 5·65,

Inne ceny niezmienione.

Budapeszt dnia 2 maja.. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 7·84 do 7·85, na październik 7·95 do 7·96, żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·54 do 6·56, owies na kwiecień 0·00 do 0·00, na październik 5·50 do 5·51, kukurudza na maj 5·00 do 5·01 na lipiec 5·16 do 5·17, rzepak na sierpień 10·85 do 10·95.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 2 maja. Cukier 20·25 do — 19·80 (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·40 do 46·80.

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 2 maja 1904. E. Załęcka z Podola rosyjskiego, S. Agopsowicz z Nowego miasta, P. Mandel z Tarnopola, W. Stanek z Wisienki, J. Podczaski i K. Biliński z Sieniawy, S. Ramoszyński z Borysławia, J. Scholman ze Stryja, A. Krasicka z Krechowa, J. Gantier z Rosyi, dr. H. Daakner z Nadwórny, J. Feller ze Stryja, A. Türman z Rawy ruskiej, Thürhaus z Pomorzan, W. Landesberg z Brodów, J. Polaczek z Wiednia.

Z ostatniej chwili.

Rada państwa.

Wiedeń 2 maja. (Tel wł.). Na końcu dzisiejszego posiedzenia izby posłów ma być wybrana deputacya kwotowa.

Prezydent izby stoi na stanowisku, że wybory do komisyj nie mogą być uważane za przedmiot pertraktacyj i mają być przeprowadzone niezależnie od porządku dziennego. Prezydent powołuje się na to, że w § 15 regulaminu, który wylicza przedmioty obrad izby po kolei, nie ma zawartych wyborów do komisyi. Powołując się na ten § przeprowadza prezydent wybory deputacyi kwotowej, chociażby czescy radykali protestowali.

Wiedeń 2. maja. Niemiecka partya postępowa odbyła przedpołudniem posiedzenie klubowe. Gross przedłożył sprawozdanie o odpowiedzi Polaków, otrzymanej w sobotę.

69

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Denise pomnażała swoje skarby sztuki, komponowała dla siebie toalety i obmyśliwała ciągle nowe upiększenia swego domu, nie dla oczu ludzkich, lecz dla siebie. Królewski zbytek, jaki ją otaczał, działał na nią kojąco; nie pragnęła niczego innego i mogłyby dla niej wszystkie już lata tak płynąć, a byłaby zadowolona, gdyby jednego dnia nie stanęła przed nią możliwość, że to się skończyć może.

Siedziała z Leonem w małym salonie, który najbardziej lubiła. Naraz Beranger powstał nagle, przycisnął chustkę do ust i oddychał ciężko. Potem pocierał sobie skronie. Denise przestraszyła się.

— Na Boga, co ci się stało?

— Nic, nic — odpowiedział — jest mi tylko tak dziwnie... Sam nie wiem, jeszcze nigdy coś podobnego mi się nie zdarzyło.

Usunął się na fotel, jak gdyby jego nogi nie mogły unieść ciężaru ciała. Oparł się o poręcze. Denise nachyliła się ku niemu i spostrzegła, że czoło jego zroszone jest potem. Przelękła się:

— Co ci brakuje? Co ci jest?

Leon nic nie odpowiedział, oczy miał przymknięte. Myślała że należy przywołać lekarza. Najpierw jednak pobiegła i otworzyła okno. Była wczesna wiosna i do pokoju wpłynęło chłodne powietrze. Orzeźwiło ono Berangera. Podniósł się. Denise podała mu wodę; wypił kilka kropel lecz patrzał jak człowiek, który budzi się z nieprzytomności. Otarł skronie, wstał i milcząco chodził po pokoju. Denise stała bezradna i patrzała na niego. Była ogromnie zaląknioną. Mówiła:

— Proszę cię, powiedz mi nareszcie, co ci się stało?

Leon uśmiechnął się teraz; było mu już dobrze.

— Dziwna rzecz! Coś podobnego nigdy mi się jeszcze nie zdarzyło.

— Ale powiedz mi, co ci brakuje — nalegała Denise.

— Już minęło — odpowiedział.

Ale Denise zmusiła go, aby usiadł, wzięła go za rękę i mówiła:

— Byłeś blizki zemdlenia. Czyś chory? Sądzę, że trzeba przywołać lekarza.

Podniosła się i chciała zadzwonić, ale Leon ją przytrzymał. Był wzruszony jej troskliwością, podniósł jej rękę do ust i patrząc na nią z tkliwą miłością, chociaż wzrokiem trochę jeszcze przymglonym, rzekł:

— Trzebaby było, gdybym ciebie nie miał.

Opowiedz mi więc, co to było właściwie? — prosiła natarczywie.

— W oczach mi zajaśniało, potem przyszła jakaś mgła i pomyślałem sobie, żeś znikła. Ogarnął mnie jakiś lęk, przeszło po mnie zimno, a równocześnie oblałem się potem. Zdaje mi się, że przez kilka chwil byłem zupełnie nieprzytomny. Następnie obudziłem się, piłem wodę, a resztę to już wiesz.

I powtórzył kilka razy:

— Dziwny stan, bardzo dziwny.

Szybko jednak odzyskał humor a nawet nieco później zapalił cygaro. Jednak, gdy odchodził, rzekł poważnie:

— To, co mi się przydarzyło, nie szkodzi mi, byle tylko się nie powtórzyło.

Potem dziękował jej jeszcze za jej wielką miłość i mówił o wielkiej krzywdzie, jaką jej życie wyrządziło. Był tak wzruszony, jak nigdy.

Nazajutrz przyniósł jej w południe wiązankę kwiatów, a po śniadaniu, przy czarnej kawie rozpoczął poważną rozmowę.

— Przybliż się Deniso — mówił — musimy o przyszłości pomówić.

I zaczął mówić o możliwości swojej śmierci, jak gdyby śmierć już wczoraj go palcem dotknęła.

— Zanim umrę, muszę pomyśleć o tobie i odpłacić ci za twoją miłość i poświęcenie. Mój Boże, właściwie powinienem był to zaraz uczynić; wyrządziłem ci krzywdę, wciągnąłem cię podstępnie w stosunek, który, powiedzmy otwarcie, nie jest przez Boga uświęcony i nie jest odpowiednim. Powinnaś była zostać moją żoną; chcę teraz wyznać, dlaczego tego nie uczyniłem. Już dawno chciałem złożyć przed tobą wyznanie. Oto, prawdopodobnie przeczuwałaś to, ja... ja...

Wahał się chwilę, jak gdyby nie miał odwagi powiedzieć, aż wreszcie rzekł szybko:

— Mam córkę.

Była zdziwioną. Nic o tem nigdy nie słyszała i szepnęła tylko:

— Ach.

Leon począł jej teraz wyjaśniać, że nie tylko jest wdowcem, ale jest także i ojcem; ma córkę, od niedawna zamężną. Jego zięć żyje w Carmeaux, prowadzi tam jego interesy, przez co on ma czas wolny i może mieszkać w Paryżu.

Denisę już nieraz to zastanawiało, że Leon stosunkowo tak rzadko do swoich przedsiębiorstw wyjeżdża; teraz miała wyjaśnienie.

Beranger tłómaczył się jeszcze, że prowadząc w Paryżu, wspólnie z Denisą, takie zbytkowne życie, w niczem swej córki nie uszczupla, gdyż pieniędzy ma wiele, ogromnie wiele.

Uśmiechnął się i zrobił ruch, jak gdyby złoto leżało stosami u jego nóg, a on je nogą odtrąca, aby zrobić miejsce dla nowego przypływu złota.

Rozpocząwszy raz czynić wyznania, rozgadał się i przyznał się, że był już dziadkiem. Tak, prawdziwym dziadkiem. I pociągnął ręką po resztkach swoich włosów, które w ciągu lat, przebytych z Denisą, zwolna ze szpakowatych zamieniały się przy pomocy fryzyera w ciemne. Ciągle bowiem starał się zachować pozory młodości.

Gdy wyznał, że jest dziadkiem, dodał zaraz, starając się wiek swój pokryć:

— Ożeniłem się jednak bardzo młodo, a moja córka liczyła lat zaledwie ośmnaście, gdy wychodziła za mąż.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmëzö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborez (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kosowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	2·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł. a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.